PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 58 (651) ŚRODA, DNIA 22 LIPCA 1931 ROKU ROK XI

Sensacja Puharu Davisa

Anglja eliminuje Amerykę 3:2 i staje do walki z Francją

Mecze ligowe: Legja-Czarni 2:1, Pogoń-Garbarnia 1:0, Lechja-Warszawianka 4:0. Mistrzostwa lekkoatletyczne pań. Mecz pływacki Śląsk-Warszawa

Rok bieżący przyniósł już szereg niespodzianek w rozgrywkach o Puhar Davisa, lecz początkowo nikt nie liczył się z możliwością by ktokolwiek inny, niż Ameryka mógł stanąć do decydującej rozprawy z Francją.

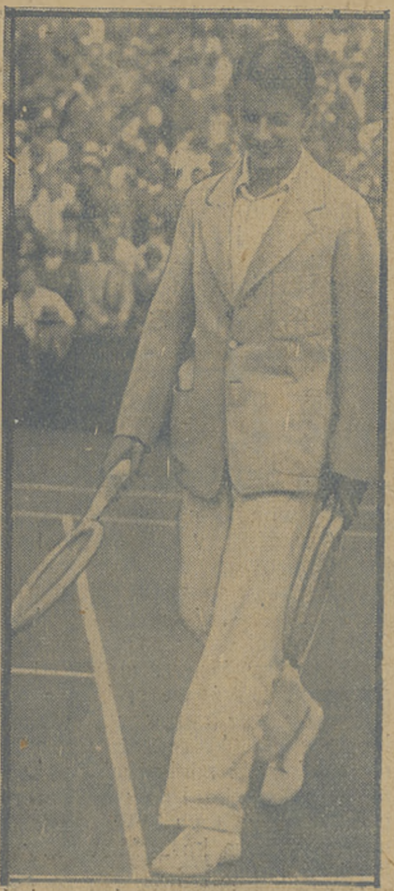
Ostatnie wszakże wyniki Wimbledonu i finał strefy europejskiej wykazały tak wielką potęgę Anglji, że zaczęto już wierzyć w ewentualność jej zwycięstwa nad Yankesami.

I oto depesze doniosły z Paryża, że Ameryka została wyeliminowana z wielkiego finału, w którym walczyła bez przerwy od 1920 roku, przez 8 lat jako triumfatorka, a przez trzy ostatnie ustępując pierwszeństwa Francji.

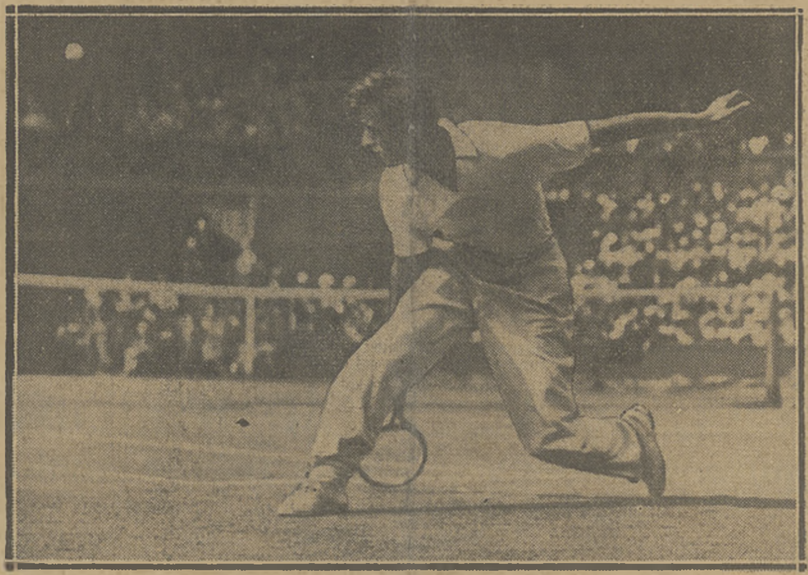
Charakterystycznym jest fakt, że właśnie w 1919 roku, tuż przed okresem wielkiej hegemonji Ameryki, po raz ostatni walczyła w finale Anglja, zresztą bez powodzenia, przegrywając 0:5.

A więc po 12 latach nadszedł ów upragniony moment renesansu tennisu w ojczyźnie wielkich Dohertych. Kto wie, może za tydzień padnie nowa sensacja: Anglja pokona Francję i zdobędzie Puhar Davisa, który ostatni raz dzierżyła przed ćwierć wiekiem — w 1906 roku.

Dzięki naszemu korespondentowi paryskiemu możemy już dzisiaj, na drugi dzień po ukończeniu wielkiej batalji, dać naszym czytelnikom oryginalne sprawozdanie ze stadjonu Garrosa.



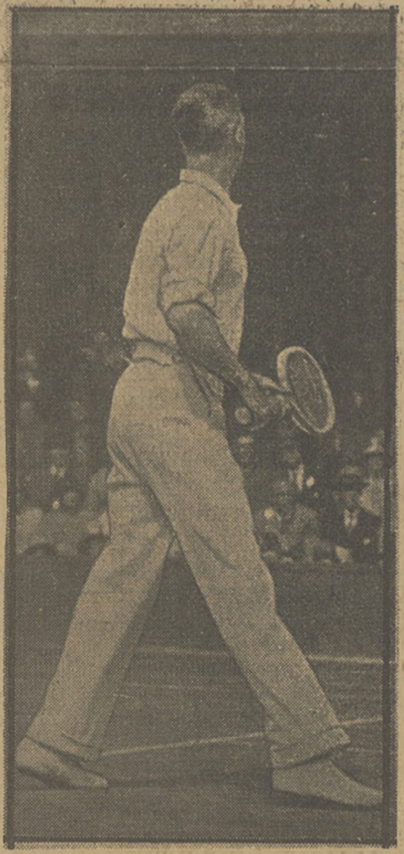
AUSTIN
bohater spotkania Anglja — Ameryka, pokonał zarówno Schieldsa jak i Wooda.



SHIELDS
zdołał zwyciężyć tylko Perry'ego, natomiast uległ zdecydowanie w 3-ch setach Austinowi.



HUGHES
wyspecjalizował się ostatnio jako jeden z czołowych dublistów w parze z Perrym.



LOTT
niezawodny partner Van Ryna w grze podwójnej, triumfator Wimbledonu.

PARYŻ, 17.8 — Telegram własny. — Nareszcie nadeszły wielkie dni emocyj. Rozpoczęto przedostatni akt walki o Davis Coup w Paryżu. Zeszłego roku, gdy opinja wróżyła Włochom przegraną 0:5, nie było takiego zaciekawienia jak dziś. Bo w tym roku sprawy mają się inaczej; przecież Anglja z Austinem i Perrym — to potęga białego sportu, a Ameryka weszła w nową erę tennisu. Wielki król Tilden „umarł" dla puharu, niech żyją nowi królowie, nowe talenty, młodość: Shields i Wood.

Walka zaczęła się spotkaniem Austina z 19-letnim Woodem. Amerykanin — wysoki, o jasnych lnianych włosach, przerasta swego rywala o głowę. Set zaczęty serwisem Yankesa, kilka minut i bez wysiłku Wood prowadzi 3:0. Anglik próbuje na wszystkie strony, podpatruje, czai się, jakby obmyślał plan gry. Przypuszcza atak 3:1, 3·2. Długa walka o wyrównanie. Napróżno — Wood ucieka i wygrywa 6:2.

II-gi set. Austin już wie, jak ma grać, to inny człowiek — zaczyna prowadzić akcje precyzyjną i ostrożną. Nie ryzykuje niebezpiecznych piłek. Atak przypuszcza wprost wspaniałemi „crossami".

Wood nie ma nic do powiedzenia— rzuca się jak ryba w siatce — wszystko napróżno, 3:0, trzeci gem wygrany na sucho. IV-y 40:15, V-ty 40:30.

Wood jest „groggy", ale w ostatnim gemie jeszcze stawia opór. Zacięta walka, Austin wygrywa 6:0.

III-ci set. Austin z rozpędu wygrywa jeszcze 7-go gema seryjnego, ale Wood stawia już coraz więcej zacięty opór. Gra jest równa. Anglik gra nie bywale ostrożnie. Jakkolwiek prawie każde jego podejście do siatki kończy się zdobytemi punktami, jednak na wycieczki tylko zrzadka sobie pozwala, najwidoczniej rezerwuje siły. 5:5, poczem 6:5 dla Wooda. 6:6. Anglik żyłuje i doprowadza do wygranej 8:6.

IV-ty set ma przebieg sensacyjny. Austin prowadzi 4:0, wygrywa „bez bólu" 30:0, 40:0, 40:15, 40:30, poczem 5:0, 5:1. Yankesowi zaczyna uśmiechać się szczęście 5:2, 5:3.

Przy stanie 5:3 Anglik ma I-szy mecz ball zaprzepaszczony nieudanemi smeczami. Wood wyciągnął na 5:5! Na trybunach poruszenie.

Ale nerwy brytyjskie wytrzymały, Austin zdołał się opanować. 5:5. II-gi mecz ball niewyzyskany. III-ci jednak przynosi mecz i pierwszy punkt dla Albionu.

Widownia przyjęła to zwycięstwo z entuzjazmem, sympatja była po stronie Anglika — dobrze tutaj znanego. Wielu też Brytyjczyków przyjechało z za kanału. Zwycięzca wimbledoński naogół rozczarował, pokazał grę zbyt chaotyczną i za mało stylową, grał zupełnie bez głowy. Serwis ma doskonały, b. mocny, największy jego minus — to mało skuteczny „backhand".

Wogóle o grze jego można powiedzieć „wiele przypadku i improwizacji, a za mało precyzji". Austin meczem tym dowiódł, iż jest jednym z najlepszych techników świata.

II-gi mecz to walka dwóch wielkoludów Shields i Perry. (Yankes jednak wyższy od Anglika). Dwaj młodzieńcy tryskają życiem i temperamentem i robią nadzwyczaj sympatyczne wrażenie.

Szalony serwis Shieldsa, który jest już sławny na świecie, okazał się jednak trochę przesadzony, ani nawet nie umywa się do piorunujących bomb wielkiego Tildena. Pierwsza piłka prawie nigdy mu nie wychodzi, a co najgorsze Yankes robi zbyt wiele „foot faultów". Serwis ten ani przez chwilę nie ambarasował Anglika.

Perry odrazu popełnił błąd taktyczny, rozpoczął walkę w tak szalonem tempie, że zgóry można było przewidzieć, że sił mu nie starczy. Poprostu zarżnął Yankesa tempem, w krótkim czasie prowadzi 5:1. I tu zaczęła się tragedja, Shields rozpoczął grać coraz lepiej i spokojniej, a Anglik słabnąć. Wyrównanie — 5:5, 6:6, 7:7 i Anglik niespodziewanie przegrywa 8:10. W II-im secie znów Perry prowadzi 3:0, aby przegrać 6:4. W III-im Anglik zupełnie opada na siłach, nie stawia oporu, przegrywając 2:6.

Widziałem Perrego już dużo lepiej grającego. Zawiódł on taktycznie, szczególniej nie wychodziły mu woleje.

Shields pokazał większą klasę od swego kolegi Wooda i sądzę, że tytuł mistrza Wimbledonu raczej jemu się należał.

PARYŻ, 19.7. Tel. wł. — Finał międzystrefowy Puharu Davisa zakończył się sensacją. Anglja pokonała Amerykę 3:2 i gra w przyszły piątek, sobotę i w niedzielę z Francją w finale. Sobotnia gra podwójna zakończyła się spodziewanem zwycięstwem Ameryki. Para Lott, van Ryn bez wielkiego trudu zwyciężyła doskonałą parę Perry, Hughes 6:1, 6:3, 4:6, 6:3.

Gdy więc w niedzielę na wypełniony po brzegi stadjon Roland Garros weszli Perry i Wood, Ameryka prowadziła już 2:1 i nikt nie wątpił, że wynik ostateczny będzie brzmiał 3:2, albo 4:1 dla Yankesów. Stało się jednak inaczej. Szalonem tempem zmusił Perry Wooda do kapitulacji, zanim Amerykanin się opamiętał. Anglik wygrał seta 6:3. W drugim secie walka była równa, a krótki moment załamania u Perryego pozwolił Woodowi uzyskać seta, ostatniego i jedynego w tym dniu dla Ameryki. Potem bowiem Perry panował już całkowicie nad sytuacją i zdobył dwa sety 6:3, 6:3.

Stan meczu był 2:2. Wszystko zależało od Austina, który już w Wimbledonie omal nie pokonał Shieldsa. Amerykanin ugiął się widocznie pod brzemieniem ciążącej odpowiedzialności. Początkowo grał dobrze, prowadził już 5:2. Potem jednak świetna gra, rutyna i spokój Austina wzięły górę. Shields zaczął grać wyraźnie poniżej swej formy i Austin zwyciężył 8:6, 6:3, 75.

Na trybunach zapanowała niezwykła radość, nie tylko dlatego, że wygrali lubiani tu Anglicy, ale przedewszystkiem dlatego, że Francuzi pewni są teraz swego zwycięstwa. Cochet i Borotra znają nawskroś Austina i Perryego i nie boją się ich, zwłaszcza, że Cochet wraca szybko do formy.

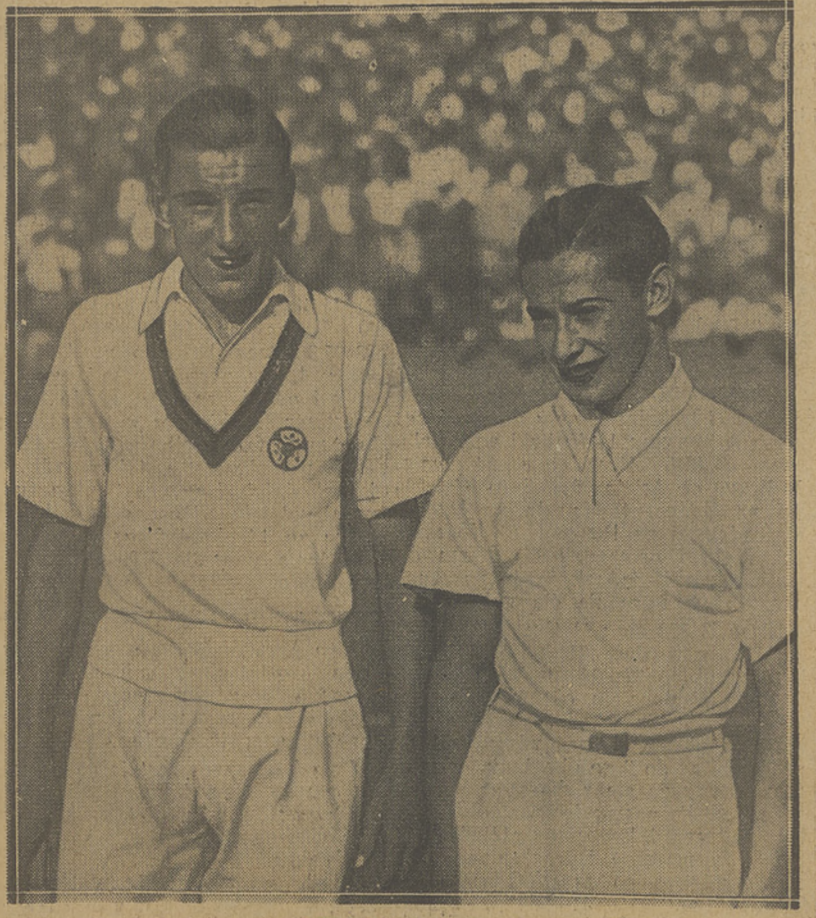
Kaz. Gryżewski.



VAN RYN
mistrz świata w dublu z Lottem, a uprzednio przez dwa lata z Allisonem.



KLAUSOWNA
bezkonkurencyjna mistrzyni Polski w skokach, celowała specjalnie w programie dowolnym



PERRY I HECHT
dwa obiecujące talenty tennisu europejskiego. Pierwszy pokonał mistrza Wimbledonu — Wooda, drugi zwyciężył Austina.



WOOD
nadzieja Ameryki przegrał w Paryżu obydwa swe single z Perrym i Austinem.

Zwycięstwo pływaków śląskich nad Warszawą 77:59

Swietny rekord Karliczka. Maerz bohaterem skoków. Zwycięstwo stolicy w piłce wodnej



KARLICZEK
jednego dnia pobił dwukrotnie rekord Polski w pływaniu 100 mtr. nawznak.

Trzeba wyrazić uznanie Warszawskiemu Okr. Zw. Pł. za zorganizowanie tych pięknych zawodów, stanowiących generalną próbę dwuch najsilniejszych okręgów przed wielką batalją na mistrzostwach Polski.

Zdecydowane zwycięstwo ślązaków (nie mających przecież w swych szeregach zawodników ze Śląska Cieszyńskiego) był łatwe do przewidzenia. Przypuszczano jednak, że stolica stawi skuteczniej swój opór.

Najprzyjemniejszą niespodzianką był piękny rekord Karliczna na 100 m. nawznak. Wreszcie przekroczono owe sakramentalne 1:20 — „granicę Europy". Ta poprawa rekordu o 4 sekundy może mieć decydujące znaczenie w meczu z Czechosłowacją.

Bocheński, mimo że rekordu na 400 m. nie naruszył, pokazał jednak w sposób zdecydowany, że przy lepszym „rozkładzie jazdy" jest on w stanie zrobić ok. 5:10 na tym dystansie. W setce nie jest on jeszcze u szczytu formy, ale jest od optimum niedaleko.

W skokach mamy znaczną poprawę w wieży. Maerz jest z roku na rok lepszy, lecz jeszcze większe postępy poczynił Remiszewski, który w Pradze bynajmniej nie będzie outsiderem.

Klauzówna w skokach z trampoliny zawiodła pokładane w niej nadzieje przy skokach łatwych. Okazała się jednak tak świetną przy takich niesłychanie trudnych skokach jak np. półtora salta Auerbacha i t. p., iż jest ona groźna dla najlepszych zawodniczek Europy w trampolinie. Natomiast zupełnie blado wypadł jej występ w skokach wieżowych.

I DZIEŃ ZAWODÓW

400 m. st. dow. panów. 1) Bocheński (W) 5:22,0, 2) Kratochwila (W) 6:27,3, 3) Skowronek (GS) 6:40. Bocheński próbuje atakować swój rekord (5:17) i zaczyna świetnie — 1:06 na setkę i 2:30 na 200 m. Po 300 metrach jednak rezygnuje, aczkolwiek rekordu był bliski. Kratochwila płynął bez wysiłku, nie dbając o czas.

400 m. st. dow. pań. 1) Jarkuliszówna (GS) 7:31,2, 2) Morawska (W) 7:48,9, 3) Płaskudzianka (GS) 7:52,3, 4) Biernacka (W) 8:32,4. Jarkuliszówna, choć słabsza niż rok temu, zwycięża bez konkurencji. Wszystkie zawodniczki płyną żabką, tylko Morawska finiszuje crawlem.

100 m. nawznak panów. 1) Karliczek Joachim (GS) 1:21,6 (własny rekord polski pobity o 0,2 sek.), 2) Szrajbman I (W) 1:27,6, 3) Frania (GS) 1:30,8, 4) Baremski (W) 1:31,6. Karliczek oszczędza się przed sztafetą, mimo to niechcacy trąca o własny rekord.

100 m. nawznak pań. 1) Fitzówna II (GS) 1:45,7, 2) Seligerówna (W) 1:54,0, 3) Schmidtówna (GS) 1:58,9, 4) Szpigelszteinówna (W). Jest to bodajże najsłabsza konkurencja zawodów. Nie widać crawla plecowego, a tylko przestarzały styl obureczny.

Skoki z trampoliny pań. 1) Klauzówna (GS) 67, 80 punktów, 2) Kokalj-Kowalewska (W) 47, 38 p. Mistrzyni Polski początkowo psuje łatwe skoki, które jej rywalka wykonywa nadspodziewanie dobrze. Przy skokach dowolnych jednak Klauzówna okazuje się bez konkurencji, świetnie wykonywując skoki o najwyższych spółczynnikach trudności.

Skoki wieżowe panów. 1) Maerz (GS) 64, 84 p., 2) Remiszewski (W) 53, 42 p., 3) Ziaja (GS) 46, 82 p., 4) Heskin (W) 35, 78 p. Maerz imponuje pewnością, elegancją skoku oraz doborem repertuaru skoków dowolnych, jednak lekceważy sobie i psuje łatwe skoki na początku, wskutek czego Remiszewski po skończeniu skoków wyznaczonych prowadzi w punktacji. Remiszewski zrobił ogromne postępy. U Ziaji i Heskina imponowała głównie odwaga.

3x100 m. stylem zmiennym pań. 1) Górny Śląsk (Fitzówna II, Jarkuliszówna, Raszdorfówna) 4:58,0 rekord śląski. 2) Warszawa (Selingerówna. Domańska, Thommee) 5:23,6 Ślązaczki są bez konkurencji Czas ich jest tylko o 3 sek. gorszy od rekordu reprezentacji Polski. Drużyna stołeczna traci teren równomiernie od pierwszej do ostatniej zmiany.

3x100 m. stylem zmiennym panów. 1) Górny Śląsk (Karliczek I, Kaputek, Walter) 3:57,2, 2) Warszawa (Szrajbman I, Szrajbman II, Bocheński) 4:00,4. Sztafeta ta, jak zwykle, jest najładniejszym punktem programu. Karliczek, który przedtem „przyczaił się" — robi wspaniały czas — 1:18,8 i dzisiejszy rekord pada. Szrajbman daleko wtyle. Kaputek wyrabia parę metrów na Szrajbmanie II, tak że Bocheński startuje blisko o pół basenu za Walterem. Bohaterski jego wysiłek daje piękny czas — 1:01,8 — ale nie jest on w stanie uratować drużyny stołecznej.

Punktacja po pierwszym dniu: 42:23 dla Górnego Ślaska.

II DZIEŃ ZAWODÓW

100 m. st. dow. pań. 1) Morawska (W) 1:28,6 — rekord okręgowy, 2) Raszdorfówna (GS) 1:31,4, 3) Schmidtówna (GS) 1:34,3, 4) Thommee (W) 1:36,8. Raszdorfówna wskutek defektu kostjumu nie może tym razem powtórzyć czasu osiągniętego poprzedniego dnia w sztafecie (1:28,6).

200 m. st. klas. pań. 1) Jarkuliszówna (GS) 3:34,1 (100 m. w 1:44), 2) Fitzówna (GS) 3:38,3, 3) Domańska (W) 3:44,8, 4) Goworkówna (W) 3:51,5. Nowicjuszka Domańska ustanowiła nowy rekord okręgowy.

100 m. st. dow. panów. 1) Bocheński (W) 1:01,7, 2) Karliczek (GS) 1:08,3, 3) Szrajbman (W) 1:09,6, 4) Daray (GS) 1:12,2. Wyścig ten przypomina walkę kota z myszami.

200 m. st. kl.: 1) Szrajbman II (W) 3:10,8, 2) Kaputek (GS) 3:13,9, 3) Makowski (W) 3:14,5, 4) Bogut (GS) 3:17,4. Faworyt tego wyścigu Bogut prowadzi początkowo w zbyt ostrem tempie, potem opada z sił. Zawiódł zupełnie Kaputek, niespodziewanie dobry wynik osiągnął Szrajbman II.

Skoki z trampoliny panów. 1) Maerz (GS), 2) Pietrzykowski (W), 3) Ziaja (GS). Cała konkurencja daleka jest od zeszłorocznego poziomu.



MAERZ
raz jeszcze potwierdził swą wysoką klasę w skokach do wody z wieży i trampoliny.

Skoki z wieży pań. 1) Klauzówna (GS), 2) Kokalj-Kowalewska. Klauzówna wypadła zupełnie blado, jak na to, czego po niej oczekiwano.

Sztafeta 4x200 m. st. dow. panów. 1) Warszawa 10:57,4 (Makowski 2:53,4, Kratochwila 2:53, Matysiak 2:45 i Bocheński 2:26) drużyna ta pobiła rekord polski klubowy o 17 sek., 2) Górny Śląsk 11:46,5 (Karliczek II, Skowronek, Schwaen, Karliczek I).

Sztafeta 4x100 m. st. dow. pań. 1) Górny Śląsk 6:28,1 (Fitzówna, Schmidtówna, Jarkuliszówna, Raszdorfówna), 2) Warszawa 6:43,9 (Domańska, Medresówna, Thommee, Morawska).

Water-polo. Warszawa—Górny Śląsk 9:1 (5:0). 7 bramek uzyskał Bocheński, 2 Braciejowski, honorowy punkt dla Ślązaków zdobył Rother. Mecz stał na wysokim poziomie. Gra była niemal równorzędna, i wynik zupełnie nie odpowiada jej przebiegowi. Przyczyniła się do tego nieumiejętność strzelania i zła gra bramkarza Ślązaków. Wyróżnił się Bocheński, którego wspaniałe sprinty zadecydowały o wyniku. Pozatem doskonale grali Braciejowski, Karliczek, Kratochwila i Skowronek.

Ogólna punktacja 77:59 dla Górnego Śląska. **Sem.**

Stolarow i Tłoczyński zwyciężają tennisistów z Indyj 4:1

Tradycyjna porażka doubla polskiego przynosi jedyny punkt egzotycznym gościom

Pobyt egzotycznych tennisistów z Indyj wschodnich, d-ra Fyzeego i Hadiego, nie przyniósł stolicy spodziewanych emocyj, a Tłoczyńskiemu i M. Stolarowowi — wielkich korzyści.

Hindusi, wyraźnie słabsi od naszych czołowych tennisitów, niewiele też mogli ich nauczyć. Tyczy się to zwłaszcza Fyzeego, którego styl i sposób grania jest niemal stuprocentowem zaprzeczeniem nowoczesnego tennisu. Począwszy od fatalnego serwisu, poprzez bardzo nieprawidłowy choć skuteczny forhand, zupełnie wadliwy backhand aż do braku smecza — Fyzee demonstrował kolejno wszelkie wady i usterki źle postawionej od początku gry. Że jednak mimo to zdołał on u każd go z Polaków wywalczyć po je nym secie, nie świadczy to o na ych tennisistach dobrze.

Nasi, zwłaszcza Tłoczyński, nie potrafili odpowiednio kończyć z miejsca słabych piłek serwisowych, zbyt mało wykorzystywali nieruchliwość i brak elastyczności 48-letniego Hindusa, za dobrze podawali mu piłki na niebezpieczny, ostry, długi i mocny forhand.

Hadi, mimo że uzyskał wyniki cyfrowe gorsze od swego starszego kolegi, grał od niego nieporównanie lepiej. Jest on graczem nieposiadającym żadnej słabej strony, jakolwiek nie dysponuje on też żadnemi miażdżącemi atutami. Poprawny serwis, forhand, backhand i smecz poparty najlepszą u tego gracza grą przy siatce, pozwoliłyby rokować Hademu, gdyby nie wiek (29 lat), wielkie nadzieje na przyszłość.

Pobyt Hadiego nasi tennisiści powinni wykorzystać aby rozpocząć wreszcie poważne studją nad grą przy siatce. Hindus zademonstrował w sposób rzucający się w oczy, że najwięcej punktów w takiej grze przynoszą piłki stopowane na rakiecie, mocno przycięte i plasowane, a nie bite prosto i zostające w siatce, bądź też idące na aut.

Ostateczny wynik walk Polaków z obu gośćmi nie wskazuje obecnie absolutnie na jakąkolwiek wyższość Tłoczyńskiego nad M. Stolarowem. Ostatni większej regularności i backhandowi mistrza Polski przeciwstawia wspaniale kończone piłki, plasowane wzdłuż linij korytarzowych i dużo lepsze opanowanie myślowe gry. Serwis u obu poprawił się w sposób wyraźny; Tłoczyński ma drugą piłkę słabszą niż Stolarow, lecz bardziej regularną. Pozatem u Maksa szwankuje backhand, nie posiadający zwłaszcza w stosunku do świetnego forhandu odpowiedniej mocy i agresywności.

Pierwszy dzień, 16 lipca, przyniósł dwa single. W pierwszym M. Stolarow rozprawił się dość gładko z Hadim 6:3, 7:5, 6:3. Polak grał doskonale — wszystko mu wychodziło i dosłownie nie miał słabych punktów.

Tłoczyński bawił się z Fyzeem początkowo w kotka i myszkę, w trzecim secie załamał się jednak, psuł moc piłek i oddał go zupełnie zbytecznie. Ostateczny wynik spotkania 6:0, 6:2, 3:6, 6:3 dla Tłoczyńskiego.

Gra podwójna rozegrana dnia 17 bm. potwierdziła zdanie znawców tennisu, że double nie może być zlepkiem dwu choćby najlepszych graczy. Tłoczyńsi i Stolarow grali każdy sobie, to też mimo że indywidualnie lepsi od Hindusów ulegli im w trzech setach: 10:12, 3:6, 8:10.

Walka M. Stolarowa z Fryzeem 19 bm., rozpoczęła się dla Polaka fatalnie: już po paru minutach Azjata prowadził 4:0 i mimo wysiłków przeciwnika wygrał pierwszego seta 6:4. To był jednak śpiew łabędzi sympatycznego starszego pana.

W następnych setach Maks opanował się i lokował piłki w taki sposób, że do dużego ich procentu Hindus wogóle nie dochodził. Rezultat ostateczny 4:6, 6:2, 6:1, 6:0 dla Stolarowa.

Ostateczny mecz turnieju Tłoczyński — Hadi przyniósł bodaj że najwięcej emocji. Obaj przeciwnicy szybcy i zwrotni uwijali się po korcie jak żywe srebro, a Hindus raz poraz ryzykował wycieczki do siatki, które też przyniosły mu większość zdobytych punktów. Mimo wszystko Polak zdołał jednak pierwsze dwa sety rozstrzygnąć na własną korzyść, wygrywając je 6:4, 7:5.

Po przerwie spowodowanej deszczem ostatni set rozegrany wśród dżdżu i w półmroku Hadi oddał bez walki 1:6.

J. Grab.

Stolarow w grze z Hindusami uzyskał nieco lepszy od Tłoczyńskiego stosunek gemów, a mianowicie 41:20 wobec 40:22 swego kolegi. W grze z Fyzeem Stolarow uzyskał 22:9, a Tłoczynski 21:12. Odwrotnie rzecz miała się z Hadim, gdzie Tłoczyńskiego stosunek brzmiał 19:10, a Stolarowa 19:11.

W grze podwójnej stosunek gemów brzmiał 28:21 dla Hindusów, podczas gdy ogólny stosunek gemów, wszystkich pięciu gier brzmi 102:69 dla Polaków.

Z gości lepszy rezultat osiągnął Hadi 21:38, Fyzee, natomiast 21:43, mimo, iż on właśnie zdobył na obu Polakach po jednym secie.

Indje na turnieju w Wimbledonie reprezentowane były przez sześciu zawodników, a mianowicie: Singa, Soniego, Charanjive, Madam Mohana, Fyzeego i Hadiego.

Dziwnym zbiegiem okoliczności trzej z nich pokonani zostali przez Japończyków. Fyzeego wyeliminował Kawachi 0:6, 0:6, 4:6, a Hadiego — Miki 2:6, 4:6, 3:6. Najlepszym graczem indyjskim okazał się Madan Mohan, który pokonał w trzech setach Argentyńczyka Boyda, zwycięzcę Tłoczyńskiego na turnieju w Queens Clubie, lecz przegrał do Satoh.

Niedziela w Łodzi

ŁÓDŹ. 19.7. — Tel. wł. — Mistrzostwa Łodzi wkroczyły już w stadjum krańcowe. Nic więc dziwnego, że i tak duże zainteresowanie, jakie towarzyszyło tegorocznym rozgrywkom wzmogło się bardziej. W dalszym ciągu kwestja, kto zostanie mistrzem Łodzi, pozostaje otwarta.

Niedziela przeszła pod znakiem sensacyjnego spotkania leaderów. Hakoah miał za przeciwnika Turystów. Gra była zażarta, lecz stała na niskim poziomie. Drużyna żydowska nie miała swojego dnia i grała poniżej swej zwykłej formy. Turyści mieli więcej z gry i uzyskali prowadzenie przez Chojnackiego. Wyrównanie pada na chwilę przed przerwą z rzutu karnego, pewnie egzekwowanego przez Kozłowicza. W drugiej połowie Hakoah gra nieco lepiej, ale daleko mu jeszcze do zwykłej formy. W 9-ej min. z ładnej kombinacji Wittenfeld zdobywa zwycięską bramkę. Mecz kończy się zwycięstwem Hakoahu 2:1. U zwycięzców dobrze grały tyły i skrzydła, zawiodła natomiast środkowa trójka ataku.

Drugi mecz ŁTSG — Orkan był nie mniej zażarty. Gra była chwilami brutalna, obfitowała jednak w wiele emocjonujących momentów podbramkowych. Zasłużone zwycięstwo odniosło ŁTSG w stosunku 1:0 (0:0), będąc przeciwnikiem we wszystkich formacjach lepszym i mając więcej z gry. Orkan przewyższał przeciwnika ambicją. Zwycięska bramka padła w drugiej połowie gry.

Wspaniały sukces ma do zanotowania Widzew. Krocząc od zwycięstwa do zwycięstwa zespół robotniczy wygrał z WKS w stosunku 4:1. ŁTSG I-b odniósł wysokie zwycięstwo nad PTC w stosunku 3:0, górując przez cały czas meczu.

Na czele tabeli znajduje się obecnie ŁTSG, mając w 17-tu grach 23 punkty i stosunek bramek 36:15. Identyczną sumą punktów rozporządza Hakoah, znajduje się jednak w pozycji korzystniejszej, gdyż ma o jedną grę mniej. Na trzeciem miejscu kroczy z 22 punktami, na 4-em ŁKS 20 pkt., na piątem i szóstem WKS i Widzew po 18 pkt. Pod względem ilości straconych punktów najlepiej prezentuje się Hakoah (straconych 9), następnie Orkan (10), ŁTSG (11). W klasie B— Widzewska Manufaktura odniosła wysokocyfrowe zwycięstwo nad Turem 7:0, a Makabi grała z Sokołem zgierskim 2:2.

ŁÓDŹ. 19.7. — Tel. wł. — Drużynowy bieg naprzełaj Zjednoczonych na przestrzeni 3 klm. zgromadził na starcie 15-tu zawodników. Trasa biegu naogół łatwą. Zwycięstwo odniósł Starosta (Zjednoczeni) w czasie 9:45,4, wyprzedzając o 50 m. Trzcińskiego (Geyer). Jako trzeci przybył do mety Polak (ŁKS). 4) Deka (Geyer), 5) Wróblewski. Zwycięstwo drużynowe odniósł zespół ŁKS zdobywając 39 punktów przed Geyerem (33), Zjednoczeni (25) i Kruszender (23).

ŁÓDŹ. 19.7. — Tel. wł. — Międzyklubowe wyścigi kolarskie odbyły się na szosie z Pabjanic przez Łask do Wadlewa. Zawody organizowało towarzystwo Rekord. Program przewidywał pięć konkurencyj. Wyścig 50 klm. wygrał Müntz z Płockiego Towarzystwa Cyklistów w czasie 1:28,29, staczając na finiszu zażartą walkę z Schützem (Szturm), który na mecie był o ułamek sekundy później. Trzeci Zawadzki z Płocka w czasie 1:30,30. Wyścig 30 klm. wygrał w dobrej formie Bartoszek z ŁKS odsadzając się znacznie od swoich konkurentów. Czas 52:40. Wynik bardzo dobry; drugi był Staszewski (Bieg) w czasie 1:05,15, trzeci Pelf (Zjednoczeni). Wyścig 20 klm. wygrał Müller (Szturm) 30:16; 15 klm. — Gorzkiewicz (Rekord) 21:51. Wyścig turystyczny na przestrzeni 15 klm. wygrał Bojak (Bieg) 24.

Kalendarzyk zawodów lekkoatletycznych o drużynowe mistrzostwo Polski przewiduje w ćwierćfinale spotkanie Wisły z Pogonią (Lwów), w półfinale 20 września: mecz AZS (Warszawa)— zwycięzca ćwierćfinału, oraz 27 września finał Warta — zwycięzca półfinału. Finał rozegrany zostanie w Poznaniu, a że przypuszczalnie przeciwnikiem Warty będzie AZS warszawski, będzie to najbardziej atrakcyjny mecz jesiennego sezonu.

Na rowerach do Stambułu

Śmiała wyprawa czterech kolarzy warszawskich

Iniciator i kierownik wycieczki kolarskiej W. T. C. do Stambułu p. Gołębiowski opowiada w redakcji „Przeglądu Sportowego" o wrażeniach sportowych z podróży.

— Dnia 7-go czerwca wyruszyło nas czterech, t. j. pp. Bendkowski, Chodaczyński, Szeszko i ja, na szosę garwolińską, udając się prosto... do Stambułu.

Dystans Warszawa — Bukareszt — Sofja — Stambuł wynosi dokładnie 2210 klm. Opracowaliśmy sobie dokładnie plan podróży, rozdaliśmy funkcje, pożegnaliśmy się z kolegami— i jazda!

Polskę przejechaliśmy w 4 dni w ciągłym deszczyku. Za rumuńską granicą deszcz się skończył, ale jednocześnie skończyły się szosy.

Przebyliśmy 670 klm. rumuńskiemi drogami, które przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy. Szaber narzucany na szosę i nawet niewywalcowany — ot i cała szosa.

Przyjęcie ze strony jedynego towarzystwa kolarskiego w Bukareszcie bardzo serdeczne. Nawet zaprosili nas na zawody za prowadzeniem szosowych motorów (tor ziemny o obwodzie 1 klm.), ale trzeba było już wyjeżdżać do Sofii.

Przeprawiliśmy się przez Dunaj — odrazu świat inny. Bułgarzy — bracia Słowianie — przyjęcie ze łzami w oczach ze strony prezesa klubu kolarskiego — buzia z dubeltówki.

W Sofji podejmował nas cały zarząd związku kolarskiego, który wydał specjalne znaczki pamiątkowe i odpowiednie dyplomy. Tak serdecznego przyjęcia, jak w Bułgarji, nie doznaliśmy nigdzie i bardzo wątpię, czy umielibyśmy w podobny sposób przyjąć pobratymców.

Sport kolarski w Bułgarji rozwija się doskonale i ogarnia szerokie masy. Nawet w małych miasteczkach i osadach istnieją kluby i tory kolarskie Po telegraficznem zawiadomieniu prowincji przez związek bułgarski, wszędzie podejmowano nas z nadzwyczajnem wylaniem.

30-go czerwca stanęliśmy w Stambule. Istnieje tam przy ogólnej federacji sportowej sekcja kolarska, ale żywszej działalności nie przejawia.

Dopiero nasz przyjazd zelektryzował to towarzystwo. Urządzili wielką naradę, opracowali szczegółowy program naszego pobytu w Turcji i jednocześnie — wystawili rachunek konsulatowi za swoją gościnność.

Oczywiście podziękowaliśmy za te wszystkie „uprzejmości" i spławiliśmy z miejsca kochanych Turków.

Powrót do Warszawy nastąpił częściowo tylko na rowerach. Większość drogi przebyliśmy na okręcie i koleją, aż w Radomiu dosiedliśmy znowu swych stalowych rumaków i przyjechaliśmy wprost w objęcia przyjaciół, na Dynasy.

Ogółem na kole przejechaliśmy około 3000 klm, docierając jako pierwsi kolarze-Polacy do państwa z półksiężycem w herbie, na drugiej części świata.

Ot już i po wycieczce i po urlopach. Wieczorami zastanawiamy się teraz, dokąd popedałować na przyszły rok...

Motocykliści w Poznaniu

POZNAŃ, 19.7 — Tel. wł. — Wyścigi motocyklowe naprzełaj poznańskiej Unji rozegrane na torze konnym w Ławicy, zgromadziły niebywałe tłumy publiczności, gdyż mimo niepewnej pogody, zawodom przyglądało się ponad 5 tys. osób. Wyścigi dowodzą niezbicie jeszcze raz, że wybudowanie w Poznaniu toru motocyklowego jest koniecznością.

W niedzielnych zawodach wzięli udział wyłącznie zawodnicy Unji. Nieprzybycie zawodników bratnich klubów należy przypisać nieroztropnemu pociągnięciu P. Z. M. urządzającemu jednocześnie wyścig górski w Wiśle, mimo że poznańskie wyścigi naprzełaj były naznaczone w kalendarzyku zawodów o mistrzostwo Polski.

Dużem zainteresowaniem cieszył się wyścig kategorji 350 cm., następnie z przyczepkami oraz najciekawszy ostatni handicapowy. Jedynym minusem były defekty maszyn najlepszych jeźdźców Poznania: Nagengasta, Ziółkowskiego oraz Weyla. Brawurową jazdą popisał się Czerniak, triumfator trzech konkurencyj oraz Turkiewicz, który mimo upadku natychmiast kontynuował bieg.

Wyniki techniczne były następujące: klasa A 250 cm.: 1) Malicki na Arielu, czas 28:46,4. Przeciętnie 64 km/g. 2) Frays na Arielu 30:48,6, 3) Kiełpiński na Rudge, 4) Tyrała na Rudge, 5) Śledziński na Peugeot, 6) Kościański. Malicki prowadził od startu do mety, pokazał jednak jazdę przeznaczoną zbyt wyraźnie dla galerji.

Klasa B 350 cm.: 1) Czerniak (AJS) 26:33,8, przeciętnie 71 km/g, 2) Turkiewicz (AJS) 27:30,8, 3) Weyl (AJS) 28:07,4. W drugiem okrążeniu wysuwa się na czoło Weyl przed Czerniakiem i Turkiewiczem i zdecydowanie prowadzi aż do 9-go okrążenia, w którem przewraca się z maszyną na wirażu, jednak następnie wznawia bieg, lecz tuż przed końcem wyścigów ma defekt w motorze i traci pierwsze i drugie miejsce na rzecz Czerniaka i Turkiewicza. Dwu zawodników biegu nie ukończyło: Szlągiewicz wycofał się zaraz po starcie, Notnagel w 6-em okrążeniu, wskutek zajechania toru przez jednego z przeciwników.

Klasa C powyżej 350 cm.: 1) Czerniak (AJS) 350 cm. 25:40,¾, 2) Szelągiewicz. Rekordzista polski Nagengast, który jechał na specjalnej maszynie wyścigowej Rudge 500 TT musiał się wycofać w 9-em okrążeniu z powodu defektu maszyny; był on zdecydowanym faworytem. Ziółkowski wycofał się w czwartem okrążeniu, tak że nie niepokojony przez nikogo Czerniak zwyciężył pewnie, pokazując wspaniałą brawurową jazdę na wirażach.

Czwarty bieg z przyczepkami, 10 okrążeń: 1) Kapczyński w przyczepce Ziółkowski, 19:14 2) Nowaczyk 19:30,2, 3) Fiedler (Rudge) 19:45,8, 4) Malcherek, 5) Śmigielski. Do ósmego okrążenia prowadził pewnie Nowaczyk, następnie wysunął się Kapczyński i bez walki wygrał.

W najciekawszym wyścigu dnia z wyrównaniem startowało 8 maszyn. Pięć z kategorji 250 cm i trzy 350 cm. 1) Czerniak (AJS 350 cm) — 26:25,2, 2) Malicki (AJS, 250 cm.) — 27:06,6, 3) Turkiewicz (AJS, 350 cm.) — 28:05,2. Początkowo prowadzi Malicki, w 10-em okrążeniu mija go Czerniak i odtąd prowadzi aż do końca i zwycięża. Turkiewicz w trzynastem okrążeniu przewrócił się na wirażu, jednak natychmiast wstał, wsiadł i pojechał dalej. Nagengast niestety nie wziął udziału. Dystans dla każdego biegu po 15 okrążeń przyczem jedno okrążenie wynosiło 2100 m. Organizacja dobra.

Kurs przodowników piłkarskich w Poznaniu został ukończony w ubiegłym tygodniu, przyczem z notą dobrą otrzymało świadectwo tylko trzech frekwentantów na ogólną liczbę 30.

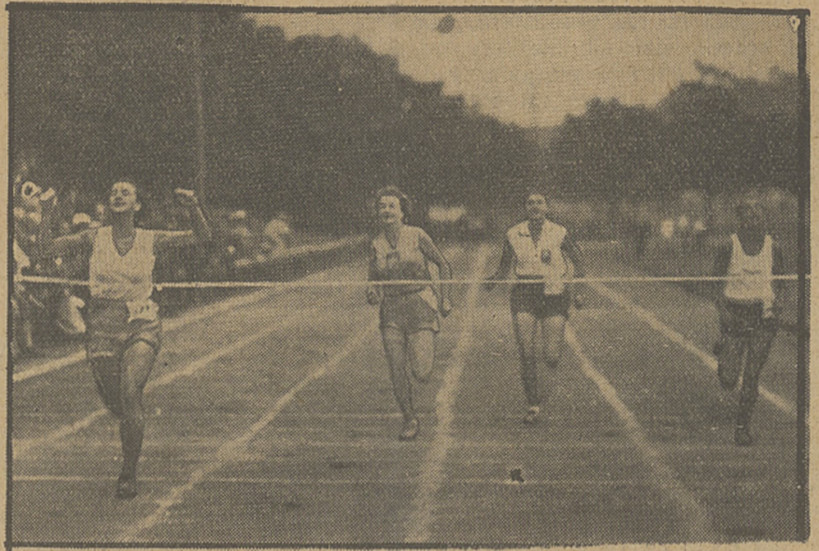
Pogoń (Poznań) zostaje na nowo powołana do życia Konstytucyjne zebranie wybrało tymczasowe kierownictwo w osobach p.p. Śmigiaka, Zachciała, Filody i Neumana.

Warto wspomnieć, że w Pogoni tej grywał niegdyś Wacław Kuchar, gdy przebywał w Poznaniu w Centralnej Szkole w... opiekował się tym klubem kpt. Jan Baran

Świetna rewja lekkoatletek

Jubileuszowe mistrzostwa Polski. Doskonałe wyniki i zacięta walka. Nieznaczne zwycięstwo A.Z.S.







DWANAŚCIE NAJLEPSZYCH SPRINTEREK POLSKICH WALCZY O MIEJSCE W FINALE BIEGU 60 MTR.
Od lewej: Hulanicka wygrywa przedbieg przed Freiwaldówną; Sikorzanka bije Hulanicką; Breuerówna zwycięża Woynarowską.

Jubileuszowe mistrzostwa lekko atletyczne Polski pań spełniły pokładane w nich nadzieje. Poziom zawodów był wysoki, walki zacięte, organizacja sprawna, jedynie zainteresowanie minimalne. Skromna grupka widzów na trybunach świadczyła o tem, że lekka atletyka, specjalnie kobieca, nie potrafiła wywalczyć sobie w ciągu 10 lat egzystencji stanowiska poważnego.

Zawody stały pod znakiem rozpaczliwej obrony stolicy przed generalnym atakiem prowincji. Atak ten został odparty, ale zwycięstwo było pyrrusowe — uświadamiało bowiem słabość lekkiej atletyki stołecznej brak nowych talentów. — przez cztery lata dotychczasowe walk o Dianę kluby stołeczne AZS i Grażyna zebrały 1150 pkt., najgroźniejsze prowincjonalne — Cracovia 326 pkt., Stadjon 102 pkt. W roku bieżącym AZS zwyciężył 135 pkt, ale Stadjon miał 103 pkt., Pogoń (Katowice) 66 pkt., a Grażyna tylko 57 pkt. Cyfry wymowne.

Warszawa (192 pkt.) pozostała na czele okręgów lekkoatletycznych, ale Śląsk (169 pkt.) zagroził jej bardzo poważnie. Warszawa była przytem reprezentowana przez 27 zawodniczek, Śląsk tylko przez 13, nie mogąc sobie pozwolić na luksus sprowadzanie miernych, zbierających punkty na ostatnich miejscach. To też moralnym triumfatorem mistrzostw jest Śląsk, a z klubów Stadjon (Król. Huta), którego 5 zawodniczek zebrało 102 pkt.

Bohaterką indywidualnych mistrzostw była Manteuflówna (AZS Warszawa), która przyczyniła się walnie do zwycięstwa swego klubu. Przewyższała ona swe przeciwniczki o wiele klas, w skoku wyż biła je o 10 ctm.(!), w biegach o wiele metrów, ona to wygrała też sztafety. Poza tem w zwycięskim klubie doskonałą formę pokazała Konopacka, bezkonkurencyjna jednak teraz już tylko w dysku. Cichą bohaterką była jeszcze Woynarowska, która obchodziła jubileusz dziesiątego startu na mistrzostwach; zdobyła dla swego klubu wiele punktów.

Z zawodniczek poszczególnych wymienić należy bezkonkurencyjne ciągle na swych dystansach Orłowską i Kilosównę, bardzo dobrą sprinterkę Sikorzankę, która jednak nie realizuje zupełnie pokładanych w niej nadziei. Kwaśniewska zrobiła miłą niespodziankę w oszczepie. Breuerówna powraca do formy. Jasieńska słabsza niż zwykle. Schabińska — dobra. Freiwaldówna — bez formy.

We wszystkich konkurencjach walki były zacięte i stały na poziomie nienotowanym dotąd w Polsce. W jednym jedynym wypadku nie osiągnięto bardzo obostrzonego minimum mistrzowskiego. Padły dwa rekordy polskie w obu sztafetach, trzy zawodniczki skoczyły na b. złej odskoczni wdal 5 mtr., sześć pań rzucało dyskiem ponad 30 mtr., a pięć — oszczepem. W biegach Manteuflówna, Orłowska i Kilosówna nie dopuściły do walki o pierwsze miejsca. O dalszych decydowały jednak centymetry.

Na 60 i 100 mtr. bezkonkurecyjna była Manteuflówna; gdyby startowała na 200 mtr., nawet Orłowska nie mogłaby jej zagrażać. Godną wicemistrzynią była Breuerówna. Sikorzanka naogół zawiodła. Na 200 mtr. Orłowska bez trudu pokonała przeciwniczki. Był to najsłabiej obsadzony punkt programu; startowano wyłącznie dla punktów. Na 800 mtr. Orłowska została na starcie i tem samem bieg był przesądzony na korzyść Kilosówny, która poprowadziła z miejsca do miejsca. Wielkim talentem zdaje się być młoda Szausówna. Pozatem, poza Świderską i Grażewską, startowały dyletantki dla zdobycia punktów.

W płotkach Schabińska zwyciężyła nie niepokojona przez nikogo. Freiwaldówna, która w przedbiegu miała czas 13,6, mimo spacerowego tempa, w finale z trudem uzyskała 13.8. Oto, co znaczą nerwy. Bardzo dobrze zapowiada się Hofińska, która omal nie pokonała Freiwaldówny.

Sztafeta 4x100 mtr. była widownią zaciętej walki AZS i Stadjonu, której wynikiem był nowy rekord polski, ustanowiony przez obie zwycięskie drużyny. Manteuflówna zdobyła przewagę paru metrów nad Sikorzanką, Woynarowska biegnie świetnie i powiększa ja do 8 mtr.; Gorlofówna oddaje pałeczkę Wiszniewskiej też z przewagą 4 mtr., Orłowska biegnie jednak świetnie i na samej taśmie mija przeciwniczkę. Grażyna pokonała Pogoń o 2 mtr. i też wyrównała rekord polski. Sztafetę 4x200 mtr. wygrał AZS dzięki doskonałemu biegowi Manteuflówny; zyskanej przewagi nie mógł Stadjon odrobić. Mordercza walka przyniosła obu zwycięskim drużynom rekord polski.

W skoku wwyż Manteuflówna była klasą dla siebie. 145 skoczyła odrazu. 150 nie atakowała, oszczędzając się do finału 60 mtr. W skoku wdal odskocznia była ciężka, rozmokła od deszczu, zawodniczki miały wiele skoków przewróconych. W tych warunkach wyniki są bardzo dobre. Odpadły w przedbiegach m. in. Konopacka, Żółkiewiczówna z Bydgoszczy, Maciejewska, Sadkowska, Pachowa. — Skok wdal z miejsca, gdyby nie Hulanicka, stałby na kompromitująco niskim poziomie. Dawna rekordzistka Pachowa (Czajówna) — słaba.

Kula była bardzo słaba. Zawiodły wszystkie zawodniczki, brak było Lewinówny. W oszczepie emocjonującą walkę stoczyły Kwaśniewska i Jasieńska, prowadzące na zmianę. Konopacka dopiero w piątym rzucie wysunęła się na trzecie miejsce. Odpadły Hulanicka, Zajączkówna i Schabińska II.

W dysku Konopacka rzucała nerwowo, ale wynik osiągnęła świetny. Zawiodła zupełnie Bersonówna. Słabo rzucała Jasieńska. Poziom przeciętny był jednak bardzo dobry.

Piłka w Warszawie

W Warszawie, wskutek wyjazdu piłkarzy Skry i Marymontu na II Olimpjadę Robotniczą do Wiednia, rozegrany został jedyny mecz o mistrzostwo kl. A: Legja IB — Świt 6:1. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Gabrysiak i Gajger po dwie, Pirszel i Gdenrzyński po jednej, dla Świtu honorowy punkt zdobył Serafin II. Sędzia p. Szostakiewicz.

Pozatem, na boisku Polonji ligowy zespół gospodarzy rozegrał mecz towarzyski z Makabi stołeczną, zakończony zwycięstwem Polonii 3:2 (0:1). W drużynie żydowskiej udatnie zadebiutował napastnik łódzkiego Hakoahu — Morgensztern.

Mecz miał niezwykle sensacyjny przebieg. Do przerwy zupełną przewagę ma Makabi i w 30 minucie zdobywa prowadzenie ze strzału Złotnickiego. Po zmianie stron w dalszym ciągu przeważa Makabi i dopiero w 50 min. wyrównującą bramkę dla Polonii zdobywa z przeboju Szczepaniak.

W tej fazie gry zaznacza się lekka przewaga gospodarzy i Ogrodziński 75 i 80 minucie zdobywa dalsze 2 bramki dla Polonii. Białoniebiescy dążą do wyrównania i w 82 minucie Złotogórski zdobywa drugą bramkę dla Makabi.

Cały zespół Makabi grał niezwykle ambitnie i wynik ten uważać należy dla drużyny żydowskiej za bardzo zaszczytny. Sędzia p. Laskowski. Publiczności 1500 osób.



KILOSÓWNA
wygrała bezkonkurencyjnie bieg 800 metrów.

Wyniki biegów

100 mtr.: 1) Manteuflówna (AZS W.) 12,8, 2) Breuerówna (Poz. Kat.) 13,3, 3) Hulanicka (Gr.), 4) Sikorzanka (St.) 5) Orłowska (St.), 6) Stolarkówna (AZS P.).

200 mtr.: 1) Orłowska (St.) 27,8, 2) Gorloffówna (AZS W.) 29, 3) Woynarowska (AZS W.), 4) Stolarkówna (AZS Poz.), 5) Kazia (Warsz.), 6) Świderska (AZS Poz.).

Bieg 60 mtr. — 1) Manteuflówna (AZS Warsz.) 8 sek., 2) Breuerówna (Pogoń Kat.) 8,2, 3) Sikorzanka (Stadjon), 4) Frejwaldówna (Makabi Krak.) 5) Hulanicka (Grażyna), 6) Woynarowska (AZS Warsz.).

Bieg 800 mtr. — 1) Kilosówna (Pogoń Kat.) 2:29,8, 2) Szausówna (Pogoń Kat.) 2:31,4, 3) Świderska (AZS Pozn.) 2:34, 4) Głażewska (ŁKS) 2:40, 5) Zajączkówna (Grażyna), 6) Grycówna (ZMW Białystok), Orłowska (Stadjon) została usunięta za dwa falstarty.

80 mtr. przez płotki: 1) Schabińska (Legja) 13,1, 2) Freiwaldówna (Makabi Kraków) 13,9, 3) Hofińska (Stadjon) 13.9, 4) Białasówna (Pogoń Kat.), 5) Lanżanka (AZS Poz.), 6) Maciejewska (Gr.).

Finał sztafety 4x100 mtr.: 1) Stadjon (Sikorzanka, Pachowa, Hofińska, Orłowska) 53 sek., 2) AZS Warszawa (Manteuflówna, Woynarowska, Gorlofówna, Wiszniewska) 53 sek., 3) Grażyna (Hulanicka, Sadkowska, Lubecka Grabicka), 54 sek., 4) Pogoń (Katowice); 5) AZS Poznań, 6) Grażyna II.

Sztafeta 4x200 mtr.: 1) AZS Warszawa (Manteuflówna, Konopacka, Gorlofówna, Woynarowska) 1:52 .rekord polski pobity o 3,2; 2) Stadjon (Sikorzanka, Pachowa, Hofińska Orłowska) 1:54 3) Pogoń Katowice, 4) Grażyna, 5) AZS Poznań, 6) Grażyna II.

Skoki i rzuty

Rzut oszczepem: Kwaśniewska (ŁKS) 34.48, 2) Jasieńska (AZS Poznań) 43.01, 3) Konopacka (AZS War.) 31.42, 4) Woynarowska (AZS War.) 31.37,5, 5) Kobielska (Pol.) 30.61, 6) Czerska (Crac.) 28.95.

Rzut kulą: 1) Jasieńska (AZS Pozn.) 11.03, 2) Konopacka (AZS Warsz.) 10,58 3) Weisówna (Sokół Pabj.) 9.79, 4) Kotowska (AZS Warsz.) 9,67, 5) Schabińska II (Grażyna) 9.64, 6) Grochowska (Grażyna) 9.18.

Rzut dyskiem: 1) Konopacka (AZS W.) 37,86, 2) Wajsówna (Sokół Pabjanice) 33.47, 3) Zajączkówna (Gr.) 32.15 4) Bersonówna (ŻASS) 31.11, 5) Schabińska II (Gr.) 30.16, 6) Jasieńska (AZS Poz.) 30.09.

Skok wdal z miejsca: 1) Hulanicka (Gr.) 240, 2) Pachowa (Stadjon) 233, 3) Jasieńska (AZS Pozn.) 231, 4) Sikorzanka (Stadjon 230, 5) Kwaśniewska (ŁKS) 226, 6) Lutrosińska (ŁKS) 225.

Skok wdal z rozbiegiem: 1) Sikorzanka (Stadjon) 518, 2) Kwaśniewska (ŁKS) 503, 3) Breuerówna (Pog. Kat.) 500, 4) Hulanicka (Gr.) 490, 5) Lubecka (Gr.) 485, 6) Piotrowska (AZS Warszawa) 471.

Skok wwyż: 1) Manteuflówna (AZS Warsz.) 145, 2) Lutrosińska (ŁKS) 140, 3) Bytomska (Pogoń Kat.) 135, 4) Żółkiewiczówna (Sokół Bydgoszcz) 135, 5) Kwaśniewska (ŁKS) 135, 6) Hulanicka (Grażyna) 135.

W punktacji ogólnej zwyciężył AZS Warszawa — 135 pkt., przed Stadjonem (Król. Huta) 103 pkt., Pogonią (Katowice) 66 pkt., 4) Grażyna 57 pkt., 5) AZS Poznań 47 pkt., 6) ŁKS — 37 pkt.

Dianę, nagrodę wędrowną za całe pięć lat zdobywa przeto AZS na własność.

Boks w Poznaniu

Poznań nie próżnuje w boksie, mimo pory letniej. W dalszym ciągu rozgrywek drużynowych o mistrzostwo okręgu walczyła w sobotę w sali Cegielskiego Warta B z drużyną Cegielskiego (HCP). Ogólny wynik 7:7.

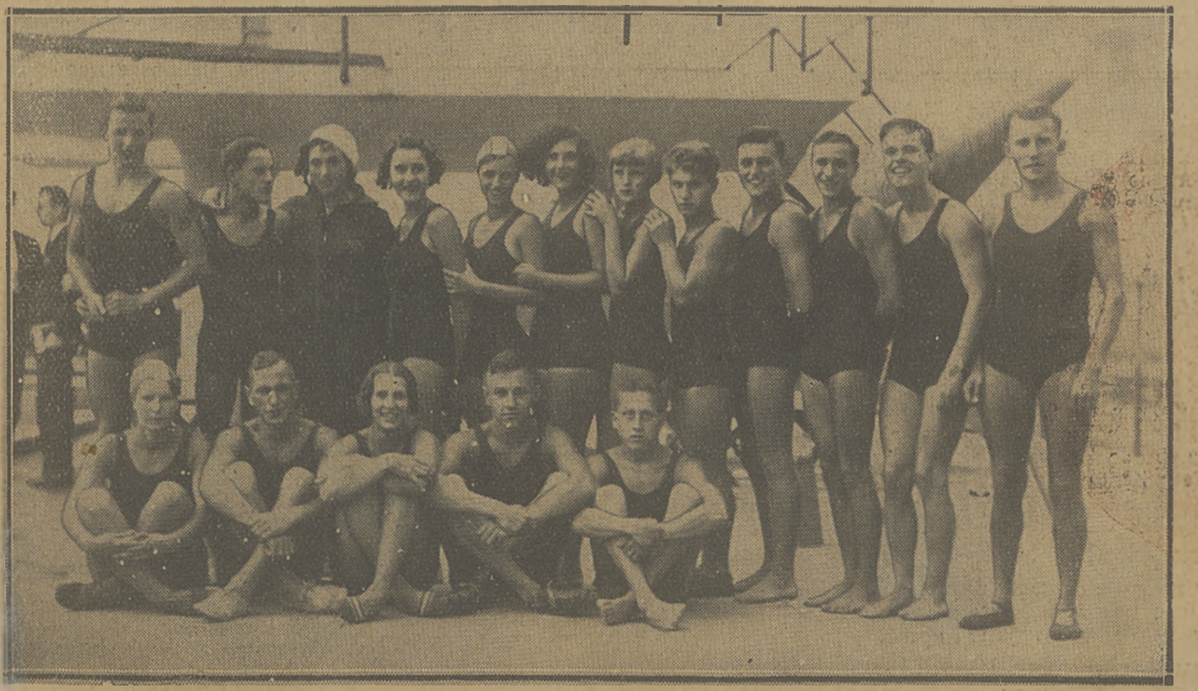
W muszej wadze Misiorny (HPC) pokonał zdecydowanie na punkty Wyrzykiewicza; w piórkowej spotkali się dwaj ekskoledzy klubowi Czerniak (HCP) i Sipiński. Zażarta walka skończyła się przyznaniem przez sędziów zwycięstwa Sipińskiemu. Remisowy wynik odpowiadał przebiegowi walki. w lekkiej Wojewoda I (HPC) wygrał przez k.o. w 3 rundzie z Łeckim. Nowicjusz Warty padł formalnie ze zmęczenia, aby się już nie podnieść i zostać wyliczony. W półśredniej brat mistrza Forlańskiego walczył z Witczakiem

Ogłoszony wynik remisowy krzywdził wyraźnie Witczaka, który miał walkę wygraną. W 2-ej rundzie był Forlański II krótko na deskach. Typowa walka na siłę. W średniej Glesman (Warta) wygrał w.o. z powodu nadwagi przeciwnika, w półciężkiej: Zwierzyński (HPC) wygrał w.o. wobec nie stawienia się przeciwnika, jak i w ciężkiej Maćkowiak (Warta).

W walkach towarzyskich Maćkowiak wygrał z Hofmanem (HPC) przez poddanie przeciwnika po pierwszem starciu. W koguciej wygrał Wolniakowski (Warta) na punkty z Wojewodą II (HPC). Sędziował w ringu p. Kościelski.



JASIEŃSKA
zdobyła mistrzostwo Polski w rzucie kulą.



ZWYCIĘSKA REPREZENTACJA PŁYWACKA GÓRNEGO ŚLĄSKA



ELITA PŁYWAKÓW WARSZAWSKICH NA MECZU ZE ŚLĄSKIEM

Szczęśliwe zwycięstwo Legji 2:1

nad Czarnymi w Warszawie



LEGJA — CZARNI 2:1.
Nawrot strzela prosto w ręce wybiegającemu z bramki Kasprzakowi.

Jeśli można mówić w sporcie o pechu, to w rozegranym ubiegłej niedzieli meczu Legja—Czarni w Warszawie Czarni mogą się rzeczywiście uskarżać na nieżyczliwość losu. Mając jeden zdawałoby się pewny punkt i wszelkie szanse aby uzyskać pełne zwycięstwo, lwowianie w ostatnich sekundach gry dzięki przypadkowi stracili wszystko; piłka zupełnie słabo strzelona przez Przeździeckiego stałszowana o nogę Piłata zmieniła kierunek i w ten sposób przysporzyła wojskowym dwa zupełnie niezasłużone punkty.

Mecz jako całość był wyjątkowo nieciekawy — zalatywał kanikułą aż miło; na trybunach pusto, na boisku nudno. Gospodarze byli nikłym cieniem drużyny, która biła Wartę 4:0, a Wisłę 1:0. Od bramkarza aż do ataku nie było graczy pełnowartościowych, wszystko szło jak z kamienia. To też gdyby Czarni dysponowali lepszem opanowaniem piłki, więcej — gdyby jeden tylko Koch lepiej nad nią panował i szybciej decydował się na strzał, lwowianie wyjechaliby z Warszawy niewątpliwie z dwoma tak cenemi dla nich punktami. Najsłabszą formacją gości był napad, w którym poza agresywnym Drzymałą brak było ciągu na bramkę. To bowiem co demonstruje Koch można określić jedynie i wyłącznie mianem gry dzikiej i absolutnie nie mającej nic wspólnego ze sztuką gry w piłkę nożną. Reyman II-gi, jak to on, ładnie grał w polu, wykazywał nawet tendencje do walki pod bramką, ale w powodzenie tych akcyj trudno było wierzyć.

Najjaśniejszym punktem drużyny lwowskiej był mały Piłat w pomocy, który unieszkodliwił absolutnie bardzo zresztą słabych Przeździeckiego i Rajdka.

Jako całość Czarni górowali nad Legją, zwłaszcza w ostatnim odcinku gry szybkością i ambicją, której zwłaszcza w napadzie wojskowych nie można się było dopatrzeć ani za grosz.

Do walki drużyny wystąpiły w zestawieniach:

Legja — Skwarczyński; Martyna, Jesionka; Szaller, Cebulak, Nowakowski; Rajdek, Przeździecki, Nawrot, Ciszewski, Wypijewski.

Czarni — Kasprzak; Olejniczak, Chmielewski; Czyżewski, Witkowski, Piłat; Niemiec, Koch, Reyman II, Sawka, Drzymała.

Gra do przerwy wyjątkowo nudna, zwłaszcza że Czarni przyciskają gospodarzy i wszystko kończy się na nieudolnej kopaninie podbramkowej. Już w pierwszych minutach Chmielowski wyłapując wysoką piłkę pada tak nieszczęśliwie, że wybija sobie rękę — Czarni przez jakiś czas grają w 10-tkę i wydaje się, że w tych warunkach wysoka ich klęska jest rzeczą nieuniknioną. Przebieg gry jednak wykazuje coś wręcz przeciwnego: Czarni raz po raz przedzierają się pod bramkę dziwnie nieskordynowanych w obronie gospodarzy, a Koch marnuje stuprocentową sytuację.

Natomiast jedna z nielicznych akcyj Wypijewskiego przynosi piękną centrę, która wspaniałą główką lokuje Nawrot w siatce w 27-ej minucie.

Po pauzie początkowo nic się nie zmienia. Anemja obu napadów sprawia, że gra toczy się przeważnie na środku boiska bądź też kończy się bardzo nieudolnemi strzałami Legji.

Czarni powoli odprężają się i grają coraz bardziej agresywnie i zaczynają górować szybkością. Punktem zwrotnym jest rzut karny dla Legji za rękę Piłata, przestrzelony przez Martynę.

Goście ruszają do ataku — po akcji Drzymały piłkę przejmuje Reyman i dalekim, możliwym do obrony szczurem wyrównuje w 36 minucie gry.

Co ważniejsze, sytuacja przedstawia się w ten sposób, że raczej Czarni mogą przechylić szanse na swą stronę. Tymczasem los chce że jedna z b. nielicznych akcyj napadu Legji kończy się wręcz tragicznie dla lwowian — samobójcza bramką Piłata. W parę sekund później gwizdek sędziego inż. Grabowskiego z Warszawy kończy ten tak pechowy dla lwowian mecz.

Niespodziewany triumf Lechji 4:0

nad Warszawianką we Lwowie

LWÓW, 19.7 — Tel. wł.

Lechja: Zborowski; Pająk, Oracz; Dmytrow, Wasiewicz, Wierczak; Kruk, Urich, Aseńko, Rusiecki, Schusterschütz.

Warszawianka: Domański; Wróblewski, Zwierz; Hahn, Gazur, Fert; Jung II, Materski, Kotkowski, Jung I, Korngold.

Popołudniowe zawody, rozegrane również na boisku Pogoni, miały zupełnie inny charakter, niż mecz ranny. Była to walka dwu zespołów, wykorzystujących przedewszystkiem walory fizyczne i biegowe. Obie drużyny grały szybko, zacięcie i ambitnie, mniej bacząc na styl. W wyniku Lechja okazała się jednak lepsza, nietylko bowiem przetrzymała do końca silne tempo, ale dobrą dyspozycją biegową, zaciętością graczy swoich potrafiła nadrobić mały plus, jaki wykazywała Warszawianka pod względem techniki. To też mimo większej precyzji w swoich akcjach zeszli goście z boiska pokonani, tembardziej, że tym razem zabrakło im tak nieodzownego szczęścia w grze.



ESTONJA — KRAKÓW 3:2.
Moment z meczu drużyn robotniczych w Krakowie, pod bramką gości.

Zwycięstwo Lechji było o tyle zasłużone, że walczyła ona z olbrzymiem poświęceniem, wydając z siebie wszystko. Cała drużyna grała do upadłego. Napastnicy cofali się do tyłu, obrona wspierała pomoc, która ze swej strony rzuciła na szalę olbrzymi zasób pracy. Najlepszą częścią zielonych była tym razem pomoc, w której Wasiewicz harował za dwóch, będąc tym razem pożyteczny nietylko w defenzywie, ale również przy akcjach ofenzywnych. Bardzo dobrze sekundował mu Dmytrow, któremu jednakże przydałby się większy spokój i zrozumienie dla gry konstruktywnej. Wierczak na prawej pomocy słabszy. Przed pauzą wspierał pomoc wydatnie Pająk, wysuwając się raz po raz do przodu. Ta taktyka obrońcy Lechji chwilami korzystna, była jednak zbyt ryzykowna, gdyż doprowadziła do odsłonięcia tyłów. Na szczęście doskonale spisywał się tym razem drugi obrońca Oracz, który uratował niejedną z sytuacyj. Zborowski bronił dobrze, a nawet dość pewnie.

Napad grał bardzo nierówno. Pierwsze skrzypce dzierżył wszędobylski Aseńko. Urich technicznie dobry, zbyt długo przetrzymywał piłkę. Kruk na skrzydle miał kilka dobrych ciągów do czasu, w którym nie zaczął grać egoistycznie. Poprawę wykazał na prawem skrzydle Schusterschütz, natomiast słabo prezentował się Rusiecki.

Warszawianka mimo wysokiej klęski przedstawiała się lepiej, niż w czasie zawodów z Czarnymi. Na pierwsze miejsce wybił się Gazur, na środku pomocy, zjawiając się wszędzie tam, gdzie była piłka. Również Fert i Hahn naogół zadowolili. Obrona Zwierz i Wróblewski grała pewnie i energicznie, to też przestawienie w drugiej połowie Zwierza do napadu, gdzie niczego nie pokazał, nie miało najmniejszej racji. W napadzie dobrze trzymał się na skrzydle Jung, również Korngold wytwarzał wiele niebezpiecznych sytuacyj. Trójka w polu kombinowała wcale składnie, jednak w decydujących momentach załamywała się na obronie przeciwnika. Pozatem mieli napastnicy Warszawianki w strzałach wyraźnego pecha.

Gra prowadzona w szybkiem tempie ustawicznie się zmieniała. Piłka wędrowała z jednej połowy na drugą, dając obrońcom pole do popisu. W 14-ej minucie energiczny atak Lechji wywołuje zamieszanie pod bramką gości, z którego Urich uzyskuje pierwszą bramkę. W 10 minut później w podobnej sytuacji strzela Schusterschütz drugą bramkę. Wysiłki Warszawianki zmierzające do poprawienia wyniku nie dają rezultatu.

Po przerwie goście przeważają i przeprowadzają szereg udatnych ataków, które nie dają rezultatów. Więcej szczęścia ma Lechja; ograniczając się w swoich akcjach ofensywnych przeważnie do przebojów solowych, uzyskuje ona w 35-ej minucie ze strzału Aseńki — trzecią i w 28-ej ze strzału Kruka, czwartą bramkę. Piątej bramki zdobytej regularnie sędzia nie uznał nie mając pewności czy piłka przekroczyła linję bramkową. Warszawianka mimo przegranej grała do ostatniej chwili ambitnie. Widzów około 1500. Sędzia p. Schneider z Krakowa.

Pogon wiosennym mistrzem Ligi

Garbarnia pokonana we Lwowie 0:1. Kossok strzela jedyną bramkę dnia

LWÓW, 19.7 — Tel. wł. — Pogoń: Albański; Fichtel, Jeżewski; Deutschman, Kuchar, Hanin; Łagodny, Kossok, Zimmer, Skowroński II, Skowroński I.

Garbarnia: Gregorczyk; Konkiewicz, Bill; Skwarczewski, Wilczkiewicz, Augustyn; Riesner, Maurer, Smoczek, Joksch, Bator.

Nareszcie po latach niepowodzeń doczekał się sport lwowski pogodniejszych chwil. Pogoń wzięła szczęśliwie ostatnią przeszkodę i pokonawszy dziś Garbarnię usadowiła się na czele Ligi, zdobywając nieoficjalny tytuł mistrza wiosennego.

Niestety sukces ten nastąpił w warunkach, które nie pozwalają na większe zachwyty, to też zabrakło mu dzisiaj odpowiedniego tła — prawdziwej radości widowni. Publiczność lwowska jest mimo szowinizmu czuła na prawdziwą umiejętność i wartość. To też nic dziwnego, że trudno jej było przy spotkaniu dzisiejszem wykrzesać większą dozę entuzjazmu. Zawody Pogoni z Garbarnią stały bowiem

na bardzo niskim poziomie.

Inna rzecz, że drużynom trudno nawet robić wymówki, mecz odbywał się bowiem przy upalnym skwarze południowego słońca.

Pozatem niemałą rolę odgrywało

napięcie nerwowe,

dające się zauważyć szczególnie u graczy Pogoni. Drużyna bardziej wytrzymała na gorąco, okazała się Garbarnia, która grała równomiernie. Pozatem wykazali też krakowianie lekką przewagę techniczną.

Pogoń, grając w sumie słabiej od przeciwnika, była mimo to zespołem groźniejszym, to też w rezultacie

wynik remisowy

byłby może najsprawiedliwszym odpowiednikiem zawodów. Drużyna lwowska miała słaby dzień. Zawiódł przedewszystkiem atak. Zimmer od pierwszej chwili nie umiał sobie jakoś dać rady. Trzymał się między pomocą a napadem, bez widocznego pożytku dla jednej i drugiej strony. Skowroński II w pojedynkach zupełnie słaby. Nielepiej powodziło mu się w grze kombinacyjnej, każda piłka bowiem dostawała się wprost pod nogi przeciwnika. Brat jego na skrzydle poza jedynym momentem, który zakończył się jednak na poprzeczce, nie miał lepszych okresów. Podobnie powodziło się Łagodnemu na przeciwnem skrzydle.

Najlepiej jeszcze wypadła rola Kossoka mimo, że Skwarczewski miał zdaje się wyłączne zadanie pilnowania niebezpiecznego łącznika Pogoni. Bramka decydująca o dwu punktach była w każdym razie pierwszorzędnej marki.

Pozatem jednak atak Pogoni grał przez znaczny okres drugiej połowy w trójkę, gdyż zarówno Kossok, jak i Łagodny

padli ofiarą ostrej gry

Garbarni i ograniczyli się w konsekwencji jedynie do statystowania. Stosunkowo dobrze trzymała się pomoc gospodarzy, w której większą inicjatywę ofensywną wykazywał Hanin.

Obrona nie miała wprawdzie na sumieniu większych przewinień, jednak gra jej wciąż jeszcze

pozostawia wiele do życzenia.

Albański miał w drugiej połowie nawet sporo zajęcia.

Garbarnia prezentowała się wprawdzie w polu lepiej, jednak również jej forma pozostawiała bardzo wiele do życzenia. Napad miał jedynie okres licznych zagrań w polu, w ostatnim etapie przed bramką jednak zawodził. Niepowodziło się tam szczególnie Maurerowi. Riesner dawał zaledwie próbkę swego kunsztu. Smoczek nie oddał zdaje się ani jednego strzału. Gra Jokscha stała na przeciętnym poziomie. Batora widzieliśmy już w znacznie lepszej formie.

W pomocy pierwsze skrzypce dzierżył

niezmordowany Wilczkiewicz,

ustawiający się dobrze, a pozatem walcząc ambitnie o piłkę. Zarzucić możnaby mu, podobnie jak i bocznym towarzyszom, zbyt ostrą grę. Skwarczewski nie odstępujący Kossoka wywiązał się dobrze ze swego zadania. Augustyn całkowicie unieszkodliwił prawą stronę przeciwnika.

W obronie lepszy był Konkiewicz, aczkolwiek i Bill dawał sobie naogół radę, jedynie wykopy jego szły zbyt często na aut. Gregorczyk trzymał się dobrze.

Grę rozpoczyna Garbarnia przeprowadzając ładny atak lewą stroną, zakończony strzałem w aut. Piłka wędruje przeważnie górą, przyczem goście okazują się w grze tej większymi mistrzami od gospodarzy. Wolny rzut do Garbarni mija bez rezultatu. Za chwilę lekką główkę Maurera broni Albański. Ataki Pogoni rwą się bądź to na Skowrońskim, bądź na niedokładnych podaniach na skrzydło. W 19 minucie

Kossok zdaleka bombarduje,

Gregorczyk broni w ostatniej chwili na róg, którego gospodarze nie wykorzystują. Za chwilę drugi róg przeciw Garbarni również nie wykorzystany.

Pogoń ma teraz więcej z gry. W 25 minucie ładna akcja całego zespołu Pogoni kończy się ostrym strzałem Kossoka, który trafia jednak w słupek. Pogoń znowu atakuje. Skwarczewski dostaje piłkę, za długo się jednak namyśla i Kossok wyłuskuje mu ją i oddaje z dwudziestu kilku metrów

w górny róg siatki,

daleki, długi strzał.

W 29-ej minucie Pogoń prowadzi 1:0. Kontratak Garbarni i spudłowany strzał. Garbarnia ma możność wyrównać, jednak Maurer z doskonałej pozycji nie trafia w piłkę. Połowa 1:0.

Po przerwie gra w pierwszych chwilach żywa, potem traci zwolna na tempie. Joksch wypuszczony ładnie przez Smoczka strzela Albańskiemu wprost w ręce. Garbarnia prze do wyrównania, jednak

Pogoń gra bardzo uważnie.

Poziom zawodów staje się coraz gorszy. Trzeci róg przeciw Garbarni kończy się długim strzałem Skowrońskiego, obronionym przez Gregorczyka. Za chwilę niespodziewany daleki strzał Jokscha broni w doskonałym stylu Albański. Skowroński przedostaje się ładnie skrzydłem, przerzuca piłkę przez bramkarza, jednak uderza ona w poprzeczkę.

Zarówno Pogoń, jak Garbarnia przegrupowują drużyny. Gospodarze grają teraz zupełnie defensywnie, starając się utrzymać wynik, co im się też udaje i wszelkie wysiłki Garbarni mijają bezowocnie. Widzów mimo przedpołudnia około 3000. Sędziował p. Rosenfeld z Bielska.

Telefonem z całego kraju

ŁÓDŹ. 19.7. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbył się marsz drużyn strzeleckich na szlaku marszu legjonistów, którzy w roku 1914 wkroczyli do Łodzi. Marsz zaczął się w Piotrkowie, gdzie o 5.30 rano stanęło 13 drużyn w tem trzy wojskowe, jedna policji państwowej i 8 reprezentujących związki strzeleckie z Łasku, Łęczycy, Wielunia, Tomaszowa, Piotrkowa, Skarżyska i Łodzi. Trasa biegła z Piotrkowa przez Srock, Tuszyn, Rzgów, Rudę Pabjanicką do Łodzi, gdzie na Górnym Rynku znajdowała się meta. Marsz rozegrano w trzech grupach. W pierwszej zwycięstwo odniósł zespół 25 p.p. z Piotrkowa, przebywając dystans 45 klm. w czasie 5:45 i zdobywając w sumie 480 punktów. Drugie miejsce zajął zespół 28 pułku strzelców kaniowskich w Łodzi, zdobywając 469 punktów. Trzecie miejsce przypada zespołowi policji państwowej 429 pkt.

W kategorji drużyn strzeleckich pierwsze miejsce zajęło Skarżysko (469 p.) przed zespołami Piotrkowa—Brzezin, Łaska i Wielunia. Z kategorji zespołów starszych pierwsze miejsce przypadło drużynie Łódź-miasto. Marsz skończyło 10 drużyn. Dwie zostały w drodze zdekompletowane i wycofane z konkurencji. W Rzgowie zawodnicy musieli oddać strzały do tarczy z broni małokalibrowej na dystansie 50 mtr. Marsz. cieszył się dużem zainteresowaniem na całej trasie.

POZNAŃ. 19.7 — Tel. wł. — W poznańskiej klasie A prowadząca w tabeli Legja umocniła swoją pozycję zwyciężając Sokół (eLszno) w wysokim stosunku 9:1 (4:0). Gra toczyła się pod znakiem przygniatającej przewagi Legji, dla której bramki zdobyli: Konopa (4), Mazgaj (3) i Dawczyński (2). Honorowy punkt dla Sokoła, który wystąpił z trzema rezerwowymi zdobył Marchlewski. Sędziował prof. Brzeziński. Drugi mecz w Poznaniu Sparta — Olimpja, zakończył się zasłużonem zwycięstwem Sparty 3:0 (1:0). Bramki strzelili: Graczyński, Ławniczak i Pawlak. Gra była ze strony Olimpji prowadzona brutalnie, tak że sędzia musiał usunąć z boiska prawego pomocnika. Sędziował Leracz. Publiczności około 300 osób.

Kołomyja. W sobotę drużyna wiedeńskiego Hakoahu pokonała reprezentację miasta w stosunku 11:2.

LUBLIN. 19.7. — Tel. wł. — Unja—AZS 3·1 (2:1). Mistrzostwo klasy A.

Stanisławów. W niedzielę Hakoah pokonał reprezentację Stanisławowa 6:2. Bramki dla Hakoahu zdobyli: Mausner (3), Donenfeld (2) i Eisenhofer (1). Widzów zgromadziło się 3 tysiące.

Pruszków. Znicz—Gwiazda (Warszawa) 2:2 (2:0). Mecz o mistrzostwo kl. A przyniósł po zaciętej walce wynik remisowy. Gra ostra. Gospodarze prowadzą 2:0 do 80 minut, dopiero w 81 i 83 minucie wyrównują Lerner I i II. Gwiazda wystąpiła z pięcioma rezerwowymi.

Depesze zagraniczne

PARYŻ. 19.7. — Tel. wł. — 17-ty etap Tour de France Grenoble — Aix les Bains wygrał Austrjak Bulla w 8:37 przed Rebrym, Magnem i Orecchia.

PARYŻ. 19.7. — Tel. wł. — Mistrzostwa lekkoatletyczne Francji przyniosły następujące wyniki: 100 i 200 mtr. Auvergne 11:2 i 22:2: 400 mtr. Reliat 59,2; 800 mtr. 1) Keller 1:56.2, 2) Martin 1:56.4; 1500 mtr. Ladoumegue 3:58 5 klm. Boitar 15:25; 10 klm. Dacqhay 32,21.6, 2) Beddari 32:29.2. Skok wzwyż Philippon 188; wdal — Robert 697; tyczka Ramadier 380. 110 mtr. płotki Sempe 15.6; 400 mtr. płotki Viel; dysk — Winter 45.86; kula — Dufour 14.85. Oszczep — Degland 57.42.

PARYŻ. 19.7. — Tel. wł. — Wielką nagrodę Wystawy Kolonjalnej zdobył Grassin (100 klm. 1:25.40.6) przed Lacquehayem, Bergaminim, Paillardem i Mollerem. W meczu omnium Pecqueux pobił Lemaina.

Barany i Marta Lenkai, rekordziści Europy w pływaniu st. dow. (100 mtr) otrzymali specjalne medale złote od związku węgierskiego.

Admira pokonała vicemistrza piłkarskiego Szwecji A. I. K. (Sztokholm) w stosunku 6:1.

Puhar środkowo-europejski zapowiada się jako zwycięski występ drużyn włoskich. Roma wyeliminowała ostatecznie Slavię, uzyskując po wyniku remisowym 1:1 w Pradze, zwycięstwo w Rzymie w stosunku 2:1. Juventus pokonał w Turynie Spartę (Praga) w stosunku 2:1, co wobec przyszłego rewanżu czeskiego w Pradze nie jest zbyt groźne dla Sparty.

Urugwaj pokonał w Montevideo Ferencvarosi w stosunku 2:1.

Zawody narciarskie w lipcu na wysokości 3650 mtr. zorganizowano w masywie Jungfrau. Zwyciężył Lantschner przed Steurim.

Praski Hagibor, jeden z najlepszych klubów Czechosłowacji, chciałby przyjechać do Polski na kilka spotkań w czasie od 3 do 10 sierpnia. Hagibor wysłałby kompletną drużynę waterpolo i kilku pływaków z Getreneren, Ledererem, Abelesem i Polakofem na czele. Warunki: podróż i utrzymanie na miejscu dla 10-ciu ludzi. Adres: Beinhacker, Praha II. Vacharske nam. Pasaż Politika.

Mecz lekkoatletyczny Budapeszt — Berlin przyniósł zdecydowane zwycięstwo Węgrom.

Wioślarski Mistrz Polski K.W. 04 (Poznań) wysyła najsilniejszą ekspedycję na Mistrzostwa Polski do Bydgoszczy (26 bm.) i obsadza aż 8 biegów w kolejności następującej: bieg II dwójki (Jachimowicz, Moskalewicz, Bącler sternik), bieg IV czwórki wagi lekkiej: (st. Bącler, Dybalski Z. i W., Budziński, Musiał), bieg VII czwórki (st. Zimny, Jurkowski, Tuliszka W., Leporowski, Tuliszka M.), bieg VIII ósemki młodszych (st. Zimny, Jakubowski, Lange, Piotrowiński, Robaszkiewicz, Ziętkiewicz, Ratąj, Lis, Kaczmarek), bieg IX czwórki bez sternika (Budziński H., Kacprzak, Nowakowski, Mikołajczyk), bieg XIV dwójki podwójne (Budziński M., Dybalski), bieg XV dwójki bez sternika (Jachimowicz, Moskalewicz), bieg XVII ósemki (st. Zimny, Jurkowski, Leporowski, Tuliszka W. i M., Nowakowski, Mikołajczyk, Kacprzak, Budziński H.).

Tabela ligowa

1	Pogoń	11	16:6	23:16
2	Wisła	11	15:7	32:15
3	Warta	11	14:8	32:17
4	Legja	11	14:8	26:15
5	Garbarnia	10	11:9	16:8
6	Ruch	11	10:12	19:24
7	Warszaw.	12	10:14	28:34
8	Ł. K. S.	11	9:13	20:21
9	Polonia	11	9:13	20:26
10	Cracovia	11	9:13	18:26
11	Lechja	11	8:14	15:34
12	Czarni	11	7:15	15:28

Zgłoszenie Niechcioła do Pogoni wpłynęło oficjalnie do Ligi.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Ligi odbędzie się w dniu 1 i 2 sierpnia r. b. Zebranie to zwołane będzie w celu wyboru nowego Wydziału Gier i Dyscypliny.

Legja wniosła protest przeciw zawodom z Pogonią, motywując go nieprawidłowem zdobyciem drugiej bramki przez Lwowian. Protest będzie rozpatrywany dopiero przez nowy W.G. i D., jak każdy jednak protest przeciwko rozstrzygnięciom sędziego posiada nikłe szanse powodzenia.

Polonia prosi nas o zaznaczenie, że p. Krug pozostaje nadal członkiem Klubu, będąc kierownikiem sekcji i członkiem Zarządu.

Z Krakowa i Lwowa

KRAKÓW. 19.7. — W drodze do Wiednia, reprezentacja robotnicza Estonji, pokonana w Warszawie 1:4, rozegrała mecz z reprezentacją robotniczą Krakowa, w której skład wchodziło 9 graczy z Legii i 2 ze Zwierzynieckiego.

Estończycy zwyciężyli w stosunku 3:2 (2:2), choć Kraków miał przez cały czas przewagę, zaznaczoną jaskrawo, zwłaszcza po przerwie. Atak Polaków grał bardzo słabo i zaprzepaścił mnóstwo pozycyj. Bramki dla Krakowa zdobyli — Szulc i Grabka, dla Estonji Tants Wiet i Kuremaa.

Sędziował dr. Lustgarten. Widzów 500 osób.

KRAKÓW. 19.7. — Tel. wł. — Mistrzostwa krakowskiej klasy A przyniosły dwa spotkania. Zwierzyniecki K. S. pokonał gładko Koronę 3:0, natomiast Krowodża odniosła sensacyjne zwycięstwo 1:0 nad Wawelem.

LWÓW. 19.7. — Tel. wł — W meczu o mistrzostwo drużynowe Polski w tennisie L. T. K. pokonał K. T. 24 w stosunku 6:1. Poszczególne wyniki: Kołcz — Altschüller 6:1, 6:1. Kołcz — Lantner 6·1, 6:2. Pohoryles — Altschüller 6:3, 6:4. Lantner — Pohoryles w. o. Kuchar, Kołcz — Lantner, Esner 6:1, 6:1. Wereszczukowa, Kuchar — Turkeltanbówna, Lantner 6:1 6:1. Wereszczukowa — Turkelbanbówna 6:1, 6:1.

LWÓW. 19.7. — Tel. wł. — Mistrzostwa klasy A: Pogoń I-b — Rewera 3:0. Sokół II — Lechia I-b 5:1; Ukraina — Świteź 4·3. Hasmonea — Resovia 1:1.

LWÓW. 19.7. — Tel. wł. — Najdłuższy jednoetapowy wyścig kolarski Kraków — Lwów na przestrzeni 325 klm. rozegrany został w ubieg.ą niedziele. Start 13 zawodników nastąpił w nocy o g. 0.15 w Krakowie na moście Podgórskim.

Na mecie we Lwowie pod uniwersytetem Jana Kazimierza stanął zwycięzca o g. 12.43.

Bieg wygrał Olecki (Legja, Warszawa), który pokrył wymieniony dystans w czasie 12 g. 28 m. Zwycięzca prowadził prawie przez cały czas i olbrzymią tę przestrzeń przejechał bez defektu. Drugi przybył do mety Tropaczyński (Lwów, Tow. oKl.) (o pół koła).

Jak wskazują wyniki na finiszu rozegrała się zacięta walka o zwycięstwo pomiędzy Oleckim i Tropaczyńskim. Trzecim był Korsak - Zaleski (WTC) 13 g. 01 m., 4) Korwin - Piotrowski (WTC) o pół koła, 5) Fröss (Lwów) 13 g. 13:44.2 sek., 6) Zacharko (Polonia, Przemyśl).

Tabela mistrzostw kl. A okręgu warszawskiego po ostatnich rozgrywkach jest następująca: 1) Legja g. 11 — pkt. 18 st. br. 32:11; 2) Skra g 10 — pkt. 15 st. br. 35:13; 3) A.Z.S. g 12 — pkt. 13 st. br. 28:22; 4) Marymont g. 12 — pkt. 13 st br 26:22; 5) Warszawianka g. 10 — pkt. 12; 6) Gwiazda g. 13 — pkt. 12; 7) Polonja g. 10 — pkt. 11; 8) Świt g. 13 — pkt. 10; 9) Makabi g. 12 — pkt. 7; 10) Znicz g. 13 — pkt. 5.

Więckowski, wiceprzewodnicz. Wydziału Gier i Dyscypliny Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej podał się do dymisji z powodu nawału pracy zawodowej.

Niedomagania tennisu polskiego

Porównanie dwu lat. Brak trenerów i zainteresowania. P. Z. T. nie prowadzi żadnej akcji

Drukując artykuł p. W. Horaina redakcja zaznacza, że nie ze wszystkiemi wywodami, zawartemi w niem, zgadza się całkowicie.

Dokładnie rok temu w podobnie zatytułowanym artykule rozważałem przyczyny, z powodu których polski biały sport nie rozwija się tak jakby sobie jego zwolennicy życzyli.

Przyczynami temi były: zakaz należenia młodzieży szkół średnich do klubów, brak trenerów i minimalna frekwencja publiczności na zawodach tennisowych, wskutek której kluby cierpią na chroniczny brak pieniędzy.

Zastanówmy się dzisiaj, czy nastąpiła poprawa! Jestem przekonany, że nie: nieliczni uczniowie gimnazjów, którzy grają dobrze w tennisa, należą do klubów pod pseudonimami, a ogromne ilości początkujących trenują samopas, gdyż nie mogąc narazie stawać do zawodów, nie chcą ryzykować szykan władz szkolnych za „sportowe uprawianie tennisu" w klubach.

Sprawa trenerów przedstawia się równie opłakanie, bo jeżeli w zeszłym roku był przez krótki czas jeden znakomity t. j. Huhn, to obecnie mieliśmy dwóch — nie odpowiadających wymaganiom.

Trener reprezentacyjny musi być nietylko pedagogiem, ale przedewszystkiem świetnym graczem, który przez łatwe wygrane nad swymi uczniami zyska autorytet w stosunku do nich. Jeżeli np. Tłoczyński pokona łatwo Stubbego, to napewno nie będą mu tak przemawiały do przekonania jego uwagi, jakgdyby je usłyszał od kogoś, z kim nie mógł wygrać seta.

Karle w Krakowie był stosunkowo lepszy, gdyż prócz Horaina bił wszystkich pewnie, nie podciągnął jednak wybitnie żadnego młodego gracza, gdyż niestety mało utalentowanych z nim grywało. We Lwowie, w Katowicach i Poznaniu o żadnym trenerze nawet nie słyszano w tym roku.

Wielką bolączką znacznej ilości klubów jest słabe zainteresowanie publiczności ich imprezami. Większość ludzi, którzy uważają że „zajmują się tennisem", nie pragnie zobaczyć dobrej gry. Wszyscy natomiast chcą niezwykłych sensacyj.

Lwów wykazuje większe zainteresowanie i pokazowe gry Rezniczek połączone z mistrzostwami Lwowa zgromadziły przeszło 1000 ciekawych. Mizernie natomiast przedstawiają się stosunki, gdy grają Polacy ze sobą. Przytoczę tu kilka faktów, które może humorystyczne, ale dla naszych graczy są nawet wprost przykre.

W ub. roku dochód Legji (brutto!) z meczu półfinałowego o drużynowe mistrzostwo Polski, który trwał 2 dni i w którym grał Tłoczyński i Jędrzejowska, wynosił 28 zł.!! To znaczy codzienie sprzedano po 14 biletów! W Katowicach w b. r. bardzo ciekawej grze Hebdy z Wittmanem przyglądało się 25 osób.

Jak widzimy od zeszłego roku nie nastąpiła żadna poprawa, a kryzys, jaki przeżywa Polska, dał się zwłaszcza tennisowi we znaki.

Niezrozumiałą rzeczą jest zupełny brak zainteresowania młodszymi graczami i niedoprowadzanie do skutku żadnego z zamierzonych planów przez P. Z. L. T. Związek nie daje od dłuższego czasu znaku życia, a nawet komunikaty się nie pojawiają, gdyż pismo zamieszczające i. t. j. Lawn-Tennis Polski, wyszło w tym roku raz (sic!) i nawet wiele klubów tego jedynego egzemplarza nie otrzymał.

Doroczny mecz z Węgrami nie został (z niewiadomych ogółowi powodów) rozegrany, oprócz meczów o puhar Davisa nie było więc żadnego międzynarodowego spotkania. Jeżeli chodzi o wyjazdy zagranicę, to wprawdzie prestige Polski wymagał gier naszych mistrzów w Wimbledonie, nie odnieśli oni tam jednak sukcesów, gra Jędrzejowskiej w mixcie była nawet silnie krytykowana i zresztą nie można zadowolić się tem, że 2 osoby grają doskonale, trzeba się także zająć pozostałemi.

Związek musi sobie powiedzieć: ci a ci gracze są utalentowani i trzeba ich popierać, aby grali jaknajlepiej, oni zaś mimowoli będą podciągać innych. W obecnym stanie rzeczy znakomita większość polskiej extraklasy nie ma wprost warunków czynienia postępów, a np. Hebda, który jest talentem pierwszej jakości, grał w ostatnich 3 miesiacach zaledwie na 3 turniejach zamiast grać zagranicą i spotykać się z coraz to nowymi graczami.

Volkmerówna i J. Stolarow wyjechali na Węgry na swój koszt i są jedynymi graczami Polski, którzy mogą grać w lipcu, ponieważ wszyscy inni mogą najwyżej wziąć udział tylko w jedynym w tym miesiącu zorganizowanym turnieju w Bydgoszczy. Dla porównania obliczyłem, że w Niemczech odbędzie się w lipcu bieżącego roku 27 turniejów ogólnych (międzynarodowych), 10 okręgowych i miejscowych, 7 juniorów i jeden dla akademików: razem 45! Porównanie z Polską nie wymaga, zdaje się, komentarzy!

Witold Horain

Na wolnej trybunie

Czy lekka atletyka pracuje należycie

W odpowiedzi na artykuł polemiczny p. kpt. Kawalca, jaki ukazał się w Nr. 56 „Przeglądu Sportowego" muszę złożyć parę sprostowań:

1) przedewszystkiem więc nie mówiłem ani razu o bezhołowiu na tych zawodach, za które czuje się dotknięty kpt. Kawalec. Wyraźnie zaznaczyłem, że zawody były „ładne", ale **przedtem** latami systematycznie pracowano nad zabiciem popularności lekkiej atletyki, co już wielokrotnie na łamach „Przeglądu Sportowego" podnoszono. Z treści mojego artykułu wynika wyraźnie, iż uwagi dotyczące stałych błędów organizacyjnych zawodów lekkoatletycznych są ogólne, i nie dotyczą tych specjalnie zawodów;

2) podtrzymuję twierdzenie, że w pierwszym dniu trójmeczu z Morawską Slavią miała widownia niespełna 6 i pół minut efektywnego widowiska, i aby rozwiać „moją tajemnicę" podaję następujący ścisły rachunek czasu:

1500 metrów	—	4 min. 15 sek.
400 „	—	55 „
100 „	—	12 „
Sztafeta 4 x 100	—	46 „
	Razem:	6 min. 8 sek.

więc istotnie niespełna 6 i pół minut. Zaznaczyłem, że mówię o „efektywnem widowisku, gdyż 2 godzin przerw nie liczę. Podtrzymuję również twierdzenie, że z trybun rzutu kulą i skoku wzwyż nie było widać zupełnie, gdyż nie nauczyliśmy się chodzić na zawody z lornetkami, i obie te konkurencje były dość szczelnie przysłonięte przez osoby urzędowe. Informowanie przez speakera nie „neutralizuje" tej odległości, gdyż gdyby informacje starczyły za widowisko, niktby wogóle na zawody nie chodził, a czytałby tylko gazety. Innych konkurencyj tego dnia nie było.

3) podtrzymuję twierdzenie, że nie wszystko było mierzone w porę, gdyż właśnie z powodu tych mierzeń sztafeta 4 x 100 m. opóźniła się do tego stopnia, że zdenerwowało to nawet urzędowego speakera, który przez gigantofon zapytywał o przyczynę opóźnienia.

4) uwagi dotyczące nadmiernej liczby osób urzędowych na boisku sklerowane są niekoniecznie do organizatorów zawodów, ale i do związków lekkoatletycznych, które mogłyby we właściwym trybie przeprowadzić „redukcję" czy „kompresję" tego niepłatnego, ale za to mocno zasłaniającego personelu;

5) co zaś do złośliwości osobistych, mianowicie kwestji wchodzenia na boisko, zaznaczam, że dziennikarz nie korzystający z usług agencji, których przedstawiciele mają zaabonowane miejsca na środku boiska, musi się czasem udać do sekretarjatu, gdyż gardłowe dźwięki gigantofonu nie zawsze informują dość wyraźnie, a o niektórych konkurencjach (np. skok wdal) nie poinformowano wcale.

Zgadzamy się co do tego, że krytyka jest pożyteczna, ale nie jest celowem branie do siebie tego, co wypowiedziane było pod adresem innych osób i organizacji. P. kpt. Kawalec niepotrzebnie kruszy kopię w obronie organizatorów zawodów lekkoatletycznych, którym od lat wytyka się stale ich braki, i którzy sami nigdy się nie próbowali tłumaczyć.

T. Semadeni.

II-ga runda gier ligowych

2 sierpień: Legia—Ruch, Wisła—Pogoń, Czarni—Lechia.
8 sierpień: Cracovia—Lechia.
9 sierpień: Garbarnia—Ruch, Pogoń—Ł.K.S., Warta—Warszawianka.
15 sierpień: Warszawianka—Ł.K.S., Czarni—Polonia, Ruch—Wisła.
16 sierpień: Garbarnia—Pogoń, Lechia—Polonia.
23 sierpień: Polonia—Ruch, Cracovia—Warszawianka, Czarni—Legja, Warta—Lechia.
30 sierpień: Legia—Ł.K.S., Wisła—Polonia, Czarni—Garbarnia, Warta—Cracovia.
5 wrzesień: Warszawianka—Polonia.
6 wrzesień: Legia—Garbarnia, Wisła—Cracovia, Czarni—Pogoń, Ł.K.S.—Lechia, Ruch—Warta.
12 wrzesień: Polonia—Legia.
13 wrzesień: Warszawianka—Pogoń, Garbarnia—Warta, Czarni—Wisła, Ł.K.S.—Ruch.
20 wrzesień: Zawody międzypaństwowe.
27 wrzesień: Polonia—Warta, Cracovia—Pogoń, Lechia—Wisła, Ł.K.S.—Garbarnia.
4 październik: Cracovia—Garbarnia, Lechia—Legia, Warta—Wisła, Ł.K.S.—Czarni.
11 październik: Legia—Cracovia, Garbarnia—Wisła, Pogoń—Polonia, Warta—Czarni.
18 październik: Polonia—Garbarnia, Wisła—Legia, Lechia—Pogoń, Ł.K.S.—Warta, Ruch—Czarni.
25 październik: Zawody międzypaństwowe.
1 listopad: Warszawianka—Garbarnia, Cracovia—Polonia, Pogoń—Ruch, Warta—Legia.
8 listopad: Polonia—Ł.K.S., Wisła—Warszawianka, Pogoń—Warta, Ruch—Cracovia.
15 listopad: Legia—Pogoń, Garbarnia—Lechia, Czarni—Cracovia, Ruch—Warszawianka.
22 listopad: Legia—Warszawianka, Cracovia—Ł.K.S., Lechia—Ruch.



Piotrków. Towarzyski mecz koszykówki K. S. Sokół — 25 p. p. 35:10 (25:4). Zasłużone zwycięstwo lepszego o klasę Sokoła. Z 25 p. p. najlepszy Kluźniak. Sędziował Muchniewski.

Nasz notatnik

Organizatorem wyścigu kolarskiego Kraków—Zakopane, podobnie jak w latach ubiegłych, był Ż. K. S. Makkabi (Kraków).

Nowosad, doskonały sprinter Sokoła (Jarosław), z powodu nagłej choroby gardła nie mógł wziąć udziału w mistrzostwach Polski, do których był zgłoszony. Drugi zawodnik Sokoła — Bielecki, wbrew pierwotnym doniesieniom, nie startował w skoku o tyczce.

Mistrzostwa okręgu krakowskiego w piłce wodnej odbędą się w terminie 18—26 sierpnia. W mistrzostwach grają: Cracovia, Makkabi i Wisła.

W zapasach o mistrzostwo Polski w Warszawie ustanowiono w 6-ciu klasach w trójboju olimpijskim następujące rekordy: I. Kałek, Poznań 352 kg., II. Mańka W., Śląsk 310 kg., III. Winnykamień, Łódź 285 kg., IV. Stylec, Śląsk 270 kg., V. Odoj, Śląsk 245 kg., VI. Wajngarten, Łódź 247,5 kg.

Uwaga kolarze! W celu dokonania zdjęć filmowych do obrazu p. t. „Legion ulicy" wytwórnia „Leo-Film" organizuje wyścig kolarski, który odbędzie się dnia 22 b. m.

Kolarze do lat 18 pragnący wziąć udział w zdjęciach, proszeni są o zgłoszenie się do dnia 21 b. m. włącznie w godz. 6—8 pp. do wytwórni „Leo-Film" — Warszawa, Nowy Świat 39.

Odpowiedzi Redakcji

I-szy K. P. Siemianowice. Dziękujemy, niestety zdjęcie zbyt małe do reprodukcji.

Ż. K. S. Makkabi Kraków. Odpowiednią notatkę zamieszczamy w niniejszym numerze.

P. J. Finkiel, Warszawa. Najwidoczniej nie czytał Pan ostatnich dwu numerów, gdzie mistrzostwa kolarskie na szosie były bardzo obszernie omawiane.

P. „Soplica", Warszawa, 2.VIII Legia—Ruch, 15.VIII Warszawianka—Ł.K.S., 23.VIII Polonia—Ruch, 30.VIII Legia—Ł.K.S.

P. Sierz., Wołomin. Polonia w roku 1927 uzyskała następujące wyniki: z Wisłą 2:1, 1:7; Wartą 1:4, 1:5; Legią 2:2, 2:1; Ruchem 3:5, 3:0; T. K. S. 3:4, 2:5. Cracovii w lidze wówczas jeszcze nie było. Piłkarstwo w Rosji jest rozwinięte, lecz bliższych wiadomości o tem nie posiadamy.

Warszaw. O. Z. Bokserski jest jedynym związkiem sportowym w Warszawie, a bodaj czy nie w całej Polsce, któremu w dzisiejszej dobie powszechnego kryzysu powodzi się pod względem materjalnym znakomicie. Ani jedna z imprez urządzonych przez W.O.Z.B. nie przyniosła deficytu, a nawet mistrzostwa Polski, przy swych olbrzymich wydatkach (przedewszystkiem dzierżawa gmachu cyrku, która wynosiła 6000 zł.), dała 3.000 zł. zysku. Obecnie w kasie związku, mimo udzielanych subwencyj, znajduje się przeszło 12.000 zł.

Suma ta umożliwi warszawskiemu związkowi samodzielne sprowadzenie trenera, dla swych członków. W sprawie tej prowadzi WOZB daleko idące starania. Pod uwagę bierze trenera o wybitnych kwalifikacjach. Ze względów językowych przedewszystkiem, największe szanse na to poważne stanowisko ma trener z Niemiec.

Inicjatywę WOZB należy przyjąć z uznaniem, bowiem trener ten z pewnością wpłynie na podniesienie się poziomu pięściarstwa stołecznego, które w ostatnich czasach, wykazało wielki spadek formy.

Lwowskie koła kolarskie gotują się do walnego zgromadzenia LOZK-u, które odbędzie się 26 b. m. Jak słychać na zgromadzenie powyższe zjechać ma delegat PZTK. p. Lange. Spodziewać się należy, że wbrew tendencyjnym pogłoskom zadaniem delegata PZTK. będzie doprowadzenie do zgody i unormowania stosunków na terenie Lwowa, które ostatnio stały się wprost niemożliwe. Gdyby rola delegata najwyższej magistratury kolarskiej miała polegać na wywieraniu presji w pewnym ściśle określonym kierunku, wówczas można zgóry przepowiedzieć jej fiasko. Lwowskie sfery kolarskie i lwowska opinja sportowa niema bowiem najmniejszego zamiaru poddawać się jakiemukolwiek terrorowi gwoli zaspokojenia ambicji niepożądanych jednostek. Dlatego też dobrze będzie, jeśli PZTK. zanim zdecyduje się na pewne kroki dokładnie się zastanowi, by nie doprowadzić do sytuacji, z której później sam już nie potrafi znaleźć wyjścia.

W twierdzy polskiej piłki wodnej

Rozmowa z dr. Holendrem, kierownikiem sekcji pływackiej Makabi (Kraków)

Jednym z najbardziej popularnych sportów w Krakowie jest piłka wodna. Imprezy waterpolowe są w Krakowie magnesem, ściągającym do pływalni Parku Krakowskiego liczne rzesze widzów. Przyczyna tego leży może po części w fakcie, iż imprezy te są dość rzadkie, gdyż odbywa się ich zaledwie kilka w sezonie i to przeważnie w lipcu i w sierpniu.

Ważniejszą jednak przyczyną jest to, iż Kraków jest niejako twierdzą water - polo polskiego. Tutaj wędruje corocznie, od lat sześciu, zaszczytny tytuł mistrza Polski, broniony przez pływaków Makkabi krakowskiej. Drużyna Makkabi krakowskiej, bezkonkurencyjna od pierwszych rozgrywek w roku 1924 nie przegrała dotychczas ani jednego spotkania z jakąkolwiek z drużyn polskich. Szkielet reprezentacji Polski opiera się też przeważnie na graczach tego klubu. Jak wiadomo Porański, Soldinger, a w pierwszym rzędzie J. Ritterman należą do „asów" naszego zespołu reprezentacyjnego.

Tegoroczny sezon piłki wodnej zapowiada się w Krakowie w szczególności zajmująco. Kraków gościć będzie bowiem kilka pierwszorzędnych zespołów polskich i zagranicznych.

Chcąc uzyskać jaknajbardziej miarodajne informacje w tym kierunku udaję się do kierownika sekcji pływackiej Makkabi, d-ra Hollendera, skąd otrzymuję szereg informacyj o planach i zamierzeniach mistrzowskiej drużyny.

Zaczynam, rzecz prosta, od formy i kondycji drużyny.

— Jak panu zapewne wiadomo — ciągnie mój rozmówca — o systematycznym treningu naszych zawodników nie może być mowy. Od września do maja mija okres, w ciągu którego zawodnicy nasi pozbawieni są treningu, wskutek niemożności korzystania z jedynej krytej pływalni w Krakowie, w Y. M. C. A. Także i miesiąc maj i czerwiec nie mogą być odpowiednio wykorzystane, gdyż jedyna otwarta pływalnia w Krakowie jest np. w roku bieżącym czynna dopiero od ostatnich dni maja, a niepewna pogoda w czerwcu „dopełnia" programu. Ponadto prawie wszyscy zawodnicy, to młodzież uniwersytecka, która w tym miesiącu „trenuje" do egzaminów.

— A zawodnicy studjujący zagranicą?

— Rzeczywiście jasnym punktem mego zespołu jest przedewszystkiem studjujący w Pradze Ritterman. Trenuje on tam w Wysokoskolskim Klubie i gra z najlepszymi graczami. To też na nim opiera się nasza drużyna. Pozatem wchodzi jeszcze w rachubę młody Katz, trenujący ostatnio w Brnie. O regularnym treningu można więc dopiero mówić od dwu tygodni.

— Jak się przedstawia sezon tegoroczny?

— Z przyczyn poprzednio podanych nie graliśmy dotychczas z żadnym zespołem, chcąc pierwszy okres poświęcić treningowi. Pierwsze rozgrywki planujemy na koniec lipca. W rachubę wchodzą tutaj w pierwszym rzędzie drużyny Górnego Śląska i Bielska, które w tym roku stanowić będą wcale groźnych przeciwników. Udało się nam również wejść w kontakt z drużynami niemieckiego Górnego Śląska, jak Gleiwitz 1900, który miał przyjechać na 9 sierpnia, z powodu jednak wyznaczenia na ten termin mistrzostw głównych w Warszawie, będziemy się starali o sprowadzenie tej drużyny w terminie późniejszym.

— Czy stosunki Makkabi z drużynami zagranicznemi będą nadal utrzymane?

— Pertraktujemy z Hagiborem praskim i Hakoahem wiedeńskim, które to kluby wybierają się do Polski, chodzi tylko o trudności w znalezieniu wolnych terminów, gdyż P. Z. P. wysyła na 15 i 16 sierpnia do Pragi drużynę reprezentacyjną, w której niewątpliwie znajdą się nasi gracze. Projektowany mecz Polska — Austrja w Warszawie zajmie też jakiś termin. Wszystko więc zależy od tego czy starczy czasu w tak krótkim dla nas sezonie letnim.

Na zakończenie schodzimy na mistrzostwa Polski.

— Szanse nasze — mówi dr. Hollender — nie dadzą się dzisiaj przewidzieć. Należy raczej spodziewać się ogólnego wyrównania klasy A. Z. S. czy też Hakoah lub E. K. S. wzgl. Cracovia stanowić będą groźnych przeciwników. Należy bowiem pamiętać, iż w piłce wodnej jednym z najważniejszych czynników jest szybkość i wytrzymałość, jakiego nabywa się tylko po nieprzerwanym racjonalnie prowadzonym całorocznym treningu. A tego właśnie brak naszej drużynie, i z tej właśnie przyczyny nie jestem pewny ukształtowania się „tabeli".

Mam jednak wrażenie — kończymy rozmowę — iż jest to tylko „formalne" oświadczenie kierownika, który w duchu liczy jednak na zdobycie mistrzostwa Polski przez swą drużynę „tylko" po raz siódmy, jakkolwiek przyznać należy, iż objekcje wysunięte są uzasadnione i bezwzględnie słuszne.

(rg).



W WALCE O TYTUŁ MISTRZOWSKI NAJLEPSZEJ PŁOTKARKI NIEMIEC

Gwiazdy Slavii i Sparty zbladły

Niepowodzenia piłkarstwa czeskiego w grach o puhar śr. Europy dla zawodowców

Praga, w lipcu.

Aż do znudzenia możnaby pisać o upadku czeskiego futbolu. Każdy tydzień i każda niedziela nastrecza po temu materjału aż po uszy. Przy tem nie należy się łudzić. Odosobnione i coraz rzadsze zresztą sukcesy Slavii, czy Sparty, nie wróżą mimo wszystko szybkiego uzdrowienia i powrotu dawnych dobrych czasów i hegemonji czeskiej w środkowej Europie. O tem nie ma mowy i przypadkowe, względnie mało wartościowe zwycięstwa liderów praskich nie zmienią postaci rzeczy.

Tak więc z dużą dozą powściągliwości i sceptycyzmu należy przyjąć np. szereg dwucyfrowych zwycięstw Sparty w Danji, mimo, że starano się zrobić tu z tego sensacje. Mój Boże, nikt nie zaprzeczy, że na prowincji duńskiej wyrabiają doskonałe masło i sery, ale też nikt nie potrafi mi wmówić, że w tych miasteczkach z trzema, czy czterema tysiącami mieszkańców, gdzie produkowała się Sparta umieją grać w futbol.

Co tu zresztą mówić. Jedyny poważny match, jaki Sparta rozegrała w Danji, przyniósł jej klęskę. Na nic się więc nie zdadzą ulubione frazesy w rodzaju takich np., jak: „czeski lew pokazał już znowu swe pazury". Nie pokazał, nie pokazał. Conajwyżej machnie od czasu do czasu weselej ogonem i szczerzy swe zęby. Nie należy jednak zapominać, że te zęby są już mocno — plombowane. Belgijczyk Braine i wiedeńczyk Haftl w napadzie Sparty świadczą o tem aż nazbyt dowodnie.

*

Premjera puharu środkowoeuropejskiego wypadła w Pradze niezbyt szczególnie. Slavia, która trafiła na Romę, przegrała na własnym gruncie, wśród własnej publiczności i w dodatku w warunkach atmosferycznych jak najbardziej przyjaznych. Tuż przed matchem bowiem spadł ulewny deszcz, a Slavia znana jest jako mistrz gry na błocie. Spodziewano się więc ogólnie, że lepsza technika Czechów, zaważy na szali i wysokocyfrowe zwycięstwo w domu zniweluje ewentualne następstwa klęski w Rzymie, z którą się a priori tu liczono. Wbrew tej całej kombinacji Slavia przegrała, przegrała w dodatku najzupełniej zasłużenie. Włosi przywieźli świetną drużynę o wysokiej stosunkowo technice, tak że z deszczem i błotem dali sobie łatwo radę. Jeszcze łatwiej poszło im ze Slavią, która nie stawiała prawie oporu.

W dwa dni później odjeżdżały dwie odwieczne rywalki Slavia i Sparta w jednym i tym samym wagonie do Włoch. Dziwnie rażąco uderzał kontrast w nastrojach mieszkańców dwu przyległych przedziałów. U Slavii było ciemno i smutno, z okien przedziału Sparty dobywały się skoczne dźwięki najnowszego przeboju, podkreślone skrzekiem chromatycznej harmonijki. Zrozumiałe — Slavia jechała po śmierć, Sparta liczyła na zwycięstwo, pozatem nawet w razie klęski miała jeszcze nadzieję na odegranie się w domu na rewanżu.

Przegrały obie. Obie też w identycznym stosunku 1:2. Slavia po tej klęsce z Romą nie ma już, rzecz jasna, w puharze czego szukać. Sparta rozliczy się jeszcze z Juventusem definitywnie w Pradze za tydzień. Wróżby i przepowiednie to bardzo niewdzięczny artykuł. Mimo to nie przepowiadam Sparcie szczęścia. W jej obecnej formie nie zajdzie zbyt daleko, nawet gdyby zdołała wygrać z Włochami. Nie trzeba dodawać, że musiałby to być wynik wyższy niż 2:1, a na to ma Juventus zbyt dobrą obronę. Wierzę w Rosettę, wierzę w Calligarisa. A cóż dopiero, gdy uprzytomnimy sobie, że mistrz włoski ma w swym napadzie takie imiona jak Orsi, Cesarini, Ferraris, Muneratti.

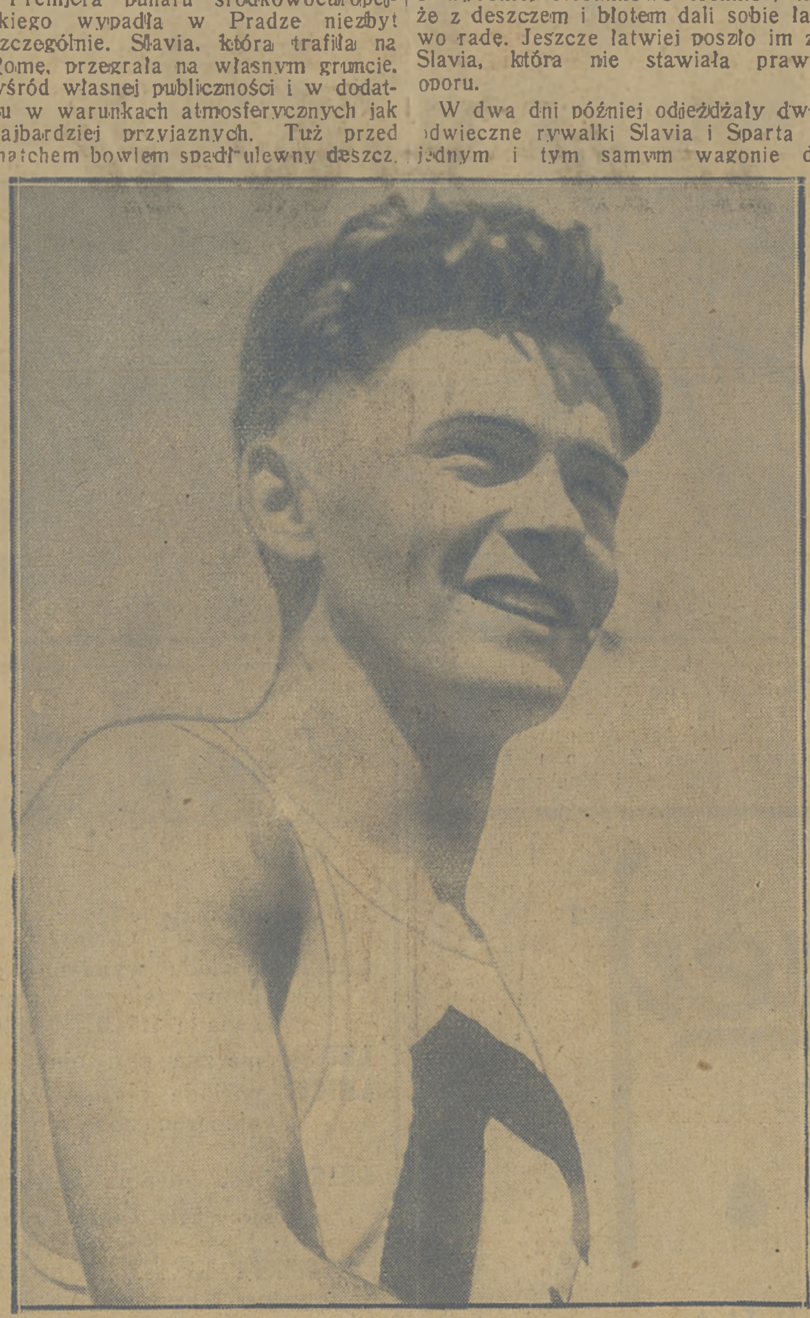
J. Roha



PRENN
został w trzeciej instancji sądowej (sprawa o tle finansowem) — uniewinniony i zasili znów reprezentację Niemiec.

Na zawodach w Sztokholmie Ladoumegue pokonał na 1500 mtr. w czasie 3:54,4 min. Jörgensena (Nor.) — 3:57,6 i Martensena (D) 3:59,8; 5 klm. wygrał Lindgren 15:11,2; dysk Remecz (Węg) 45.99.

W mistrzostwach okręgowych lekkoatletycznych Niemiec osiągnięto szereg doskonałych wyników. Dollinger przebiegła 200 mtr. w 25,6; Heublein rzuciła kulą 13.10 (rekord światowy), Graieme 100 mtr. — 12.2. Panowie: 100 mtr. — Jonath 10,5; tyczka Müller 388; 400 mtr. Metzner 48,6; wdal Mölle i Kocherman po 729.



FRANK WYKOFF (AMERYKA)
finalista 100 mtr. na Olimpjadzie, przypomniał się znów światu rewelacyjnemi wynikami w sprintach.

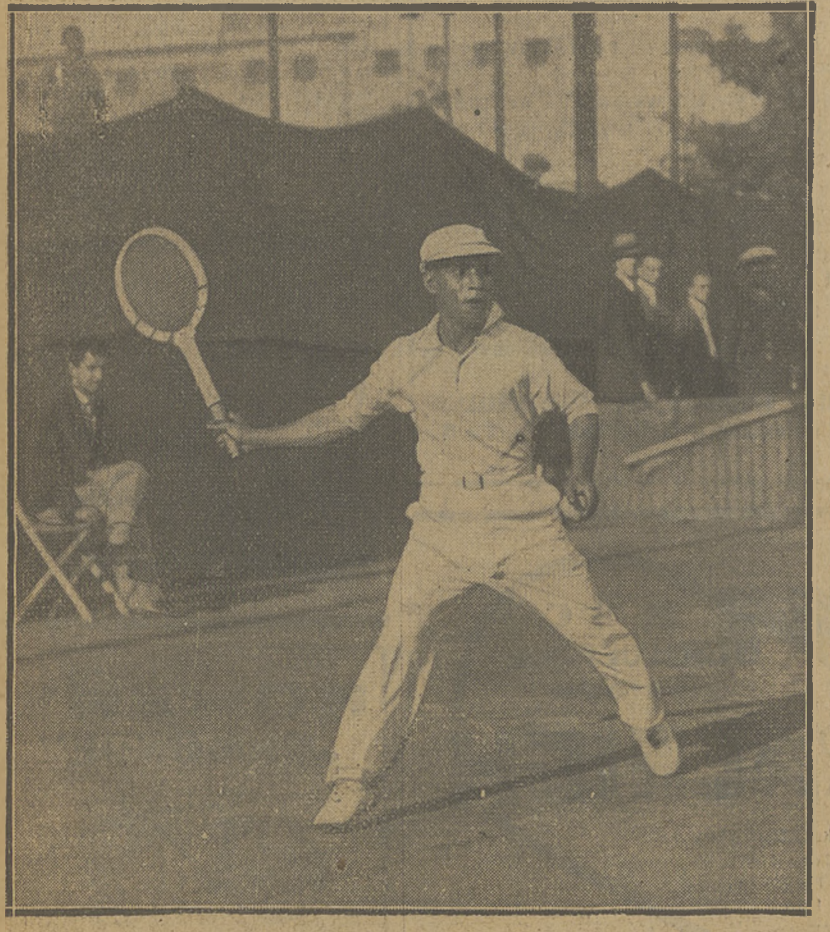
Mistrzostwo tennisowe Holandji w grze podwójnej zdobyli Japończycy: Satoh, Kawachi bijąc w finale Niemców Kuhlman, Haensch 6:1, w. o.

Mistrzostwa szosowe Niemiec (265 klm.) wygrał Brandes w czasie 7:52,20 przed Schöpflinem, Rischem i Hoffmanem.

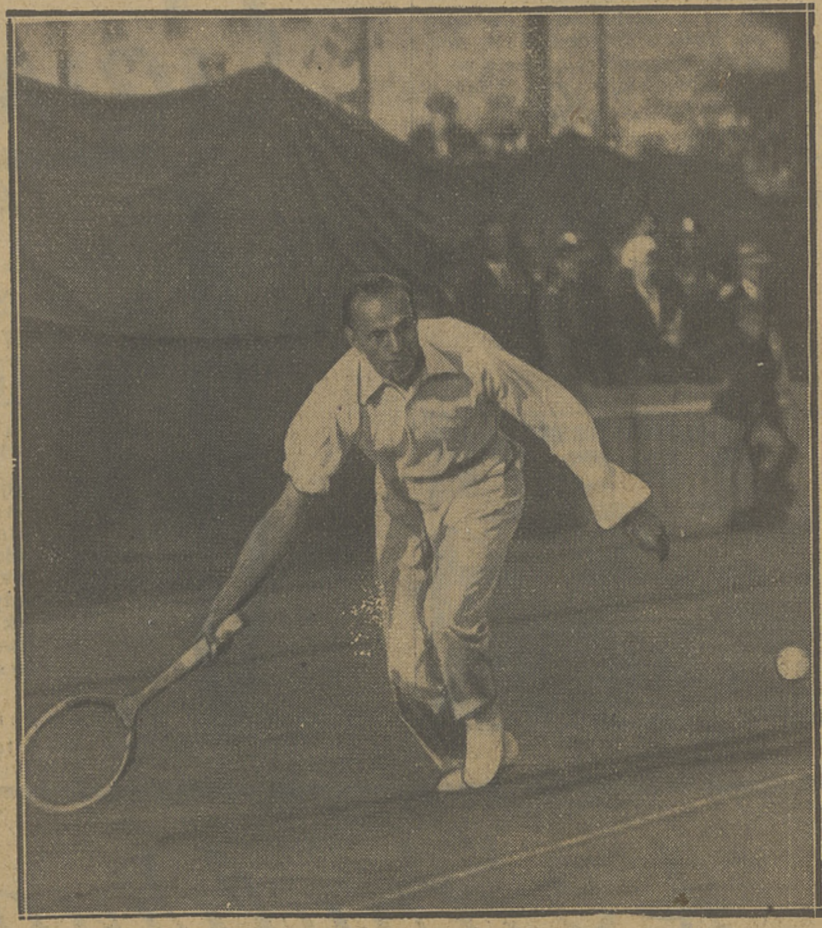
Malecek zdobył mistrzostwo Czechosłowacji, w konkurencji krajowej, bijąc w finale Sade 6:2, 6:1. Gra podwójna przyniosła sukces pary Marsalek—Hecht nad Malecek—Sada 9:7, 6:1, 6:1. Finał pań wygrała Koželuchowa bijąc Bouckowa 6:2, 6:1.



TARIS
uzyskał znowu rekordowy czas w pływaniu na 300 mtr. st. dow., lepszy o 7 sek. od wyników słynnego Arne Borga.



SYND MUHAMMED HADI,
okazał się utalentowanym doublistą, przyczyniając się głównie do walnego zwycięstwa nad Polakami.



DR. ALI HASSAN FYZEE,
weteran tennisu hinduskiego, mimo swych 48 lat był groźnym przeciwnikiem dla Polaków.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.